

ŚWIĘTOGÓRSKA
Róża
DUCHOWNA



Czasopismo sanktuaryjne
październik-listopad-grudzień

nr 4/2023 (261)



Muzyka jest dialogiem między duszą a ciałem!

Beethoven

Aktualności

<i>ks. Paweł Ogrodnik CO</i> : I przyszła jesień.....	3
<i>Eryk Pazoła</i> : ŚDM w Portugalii	4
<i>Eryk Pazoła</i> : Dzień Wspólnoty w Śremie	8
<i>Marlena Kowalska</i> : Relacja z pielgrzymki pełnej radości	9
<i>ks. Dawid Majda CO</i> : Warto mieć marzenia	11
<i>ks. Dawid Majda CO</i> : Małopolska ziemia	12
<i>Krzysztof Fekecz</i> : Koncert w Chicago	14

Z życia sanktuarium

<i>Eryk Pazoła</i> : Dożynki powiatowe	16
<i>Krzysztof Fekecz</i> : „Musica Sacromontana”	18
<i>Leszek Jankowski</i> : „Gloria Artis” dla Stowarzyszenia	20
<i>Mirostaw Sobkowiak</i> : „Bez Barier”	22

Porady duchowe

<i>ks. Jacek Niesyto CO</i> : Refleksja nad ruiną	24
---	----

Katecheza

<i>ks. Paweł Cyz CO</i> : Hymn ku czci Słowa	26
--	----

Autorytety

<i>ks. Stanisław Gawlicki CO</i> : Życie Matki Cabrini	29
--	----

Z naszej historii

<i>ks. Henryk Brzozowski CO</i> : O tym, jak wyglądała Święta Góra dawniej ...	32
<i>ks. Dawid Majda CO</i> : Biogramy Świętogórskich kapłanów i braci	42

Dicimus vobis

<i>kl. Adam Pupka CO</i> : Oświecony zabobon	44
--	----

ks. Paweł Ogrodnik COr

I PRZYSZŁA JESIEŃ...

Za oknami zakrólowała już jesień. Zaczyna się czas zadumy i marzeń. Opadające liście, świat skąpany w złocie i czerwieni, padający deszcz nastroja nas nieco nostalgicznie. To moment, w którym częściej zasiadamy na kanapie, bierzemy książkę do ręki, spoglądamy w płonący w kominku ogień. To również czas, gdy więcej jest momentów na rozmowę i wspólne chwile w rodzinie. Warto ten okres roku mądrze wykorzystać i nie zmarnować długich poranków i wieczorów.

W październiku trwamy jeszcze w miesiącu szczególnie oddanym Maryi. Może trzeba zastanowić się czy mieliśmy czas na to by sięgnąć choćby raz po Różaniec i pomodlić się w ważnych dla nas sprawach, tę niezwykle piękną (choć niewątpliwie niełatwą) modlitwą. Maryja nieustannie wzywa nas i zaprasza do odmawiania modlitwy różańcowej – jest to dar dany nam na każdy trudny czas. Dar, który – jak pokazuje historia – może zmienić bieg losów świata.

Listopad to również czas szczególnej zadumy, kiedy stawać

będziemy nad grobami naszych bliskich. Wspominając ich, przywołując piękne chwile, które razem spędziliśmy, nie zapomnijmy o największym darze, jaki, poza pamięcią, możemy im dać. Nasza modlitwa to więcej niż palący się znicz czy świeże kwiaty. Warto pomyśleć o tym, by na listopadowe dni być w stanie łaski uświęcającej i móc korzystać z daru odpustu zupełnego za zmarłych, który będziemy mogli uzyskać w pierwszych ośmiu dniach tego miesiąca.

Ani się obejrzymy, a rozpocznie się wyjątkowo krótki tym razem Adwent. Nowy rok liturgiczny zaprosi nas do rozważania swojego zaangażowania we wspólnotę Kościoła. Może warto już dziś w kalendarzu znaleźć miejsce na Roraty, czy to te o świcie, czy te dla dzieci późnym popołudniem...

Możliwości jest wiele. Trzeba tylko chcieć z nich skorzystać, dając sobie szansę na niezamarnowanie pięknego czasu jesiennej zadumy.

PRENUMERATA

Jeśli chcesz zaprenumerować

Świętogórską Różę Duchowną

napisz na adres Redakcji

(Święta Góra, Głogówko 1, 63-800 Gostyń)

i złóż dobrowolną ofiarę przekazem pocztowym

lub dokonaj wpłaty na konto bankowe:

BZ WBK/o Gostyń nr 66 1090 1258 0000 0001 1162 5185

ŚDM W PORTUGALII

Wracając wspomnieniami do wakacji, pierwszym co przychodzi mi na myśl, są Światowe Dni Młodzieży w Lizbonie 2023.

Razem z całą prawie 200-osobową grupą z naszej archidiecezji, a szczególnie młodzieżą z naszego Duszpasterstwa Strych, od miesięcy przygotowaliśmy się do tego wyjazdu. W przygotowaniach pomagały nam rekolekcje, spotkania, a szczegól-

nie pielgrzymi z Leszna, a której towarzyszyli nam nasi bliscy rozpoczęliśmy święty czas Światowych Dni Młodzieży.

Początkowo podróż autobusem do Pragi, potem samolotem do Lizbony, a ostatecznie kolejnym lotem do Faro, pozwoliła nam bezpiecznie dotrzeć do naszego zakwaterowania. Niestety nie obyło się bez strat, z winy linii lotniczych 2 osoby z naszej grupy



Radośnie i z wiarą przeżywaliśmy ten szczególny czas!

nie modlitwa nasza i naszych bliskich, którzy od samego początku bardzo się o nas obawiali.

Dla większości decyzja o wyjeździe zapadła już we wrześniu 2022 roku, więc do lipca trwała tylko realizacja wcześniej założonego planu.

Pod koniec lipca, mszą o 23:00 w bazylice, do której dołączyli młodzi

musiały zostać w Lizbonie, ponieważ dla lotu do Faro nastąpił overbooking (sytuacja w której linie lotnicze sprzedają więcej biletów niż jest miejsc na pokładzie samolotu i liczą na to, że określona liczba pasażerów nie pojawi się przy bramce na czas; jeśli wszyscy posiadający bilet odprawiają się w czasie, niektórzy nie wsiadają na



Spotkanie z Papieżem napełniło nasze serca entuzjazmem wiary!

pokład samolotu tylko dlatego, że w tej sytuacji mają pecha). Na szczęście, osobami, które zostały w Lizbonie dodatkowy dzień, nie był nikt z naszej gościnnej grupy, dlatego spokojnie mogliśmy udać się na zakwaterowanie.

Pierwsze 5 dni, które spędziliśmy w Portugalii, mogliśmy poświęcić na odpoczynek. Dobrze zaplanowany czas, dla każdego z nas był wspaniałą okazją do zapomnienia o swoich

problemach i oddania się miłemu nicnierobieniu. Jeden z tych dni poświęciliśmy na zwiedzanie Portimao i Ferragudo, gdzie mieliśmy nasz nocleg, kolejny był dniem plażowania i nauki surfingu, a podczas trzeciego dnia wyruszyliśmy w rejs wycieczkowcem „Ophelia”, aby zwiedzić wspaniałe jaskinie, zobaczyć klify, oraz spędzić czas na prywatnej plaży otoczonej klifami. Tam zjeść mogliśmy obiad i oddać się słodkiemu czasowi bez troski.

aktualności

Następnie spędziliśmy dzień na zwiedzaniu Fatimy, po której oprowadził nas bp. Jan Glapiak. Biskup Jan zaskoczył nas swoją znajomością języków obcych i historii miejsca, w którym byliśmy. Wspólnie odprawiliśmy drogę krzyżową oraz poznaliśmy szczegółową historię Fatimy. Na własne oczy mogliśmy zobaczyć te wszystkie miejsca objawień, domy dzieci fatimskich oraz przemierzać historyczne ulice. Po mszy w kaplicy w Fatimie, wyruszyliśmy w dalszą drogę, by dojechać do naszego drugiego domu, Barreiry.

Mieszkańcy Barreiry od pierwszego spotkania zachwycili nas swoją radością z naszego przybycia, gościnnością i otwartością. Prawie wszyscy trafiliśmy do domów mieszkańców tej niewielkiej wioski. Gospodarze byli dla nas jak rodzina, poznaliśmy ich zwyczaje, tradycje, historię. Między nami wytworzyła się trudna do opisania więź. Nie każdy jednak trafił do rodzin. Ci którym się nie udało, mieszkali przez ten tydzień w szkole, różnych salach, spali na materacach. Nie znaleźli tego ciepła domu rodzinnego, ale z pewnością nie mogli narzekać na nudę ani brak czegokolwiek. Organizatorzy zadbali o to, aby nikt nie był smutny ani samotny.

Codziennie mieliśmy przewidziany plan, dzięki któremu poznawaliśmy lokalną kulturę, zwyczaje, uczyliśmy się śpiewać, malować, gotować... Niesamowicie wartościowy czas!

Barreira to niewielka miejscowość, hermetyczna społeczność, gdzie każdy każdego zna, a Pani Aida jest ciotką większości młodych ludzi. To jednak właśnie Ci ludzie potraktowali nas prawdziwie jak rodzinę, znosili nasze „polskie dziwactwa”, pomagali w problemach i robili wszystko co w ich mocy, aby na terenie tej niewielkiej parafii niczego nam nie brakowało. Właśnie dlatego do dziś Barreirę nazywamy naszym drugim domem, ich pro-

sty, ale charakterystyczny kościółek pamiętamy dokładnie, a pod nosem nadal nucimy piosenkę, której tamtejsi mieszkańcy uczyli nas od pierwszego dnia „I love Barreira”.

Łzy w oczach i gorące uściski zakończyły nasz pobyt w Barreirze, ale niestety musieliśmy jechać dalej, taki los każdego pielgrzyma.

Kolejnym miejscem naszego zameldowania było Riachos, czyli leżąca 40km od Barreiry, w stronę Lizbony, miejscowość. Tutaj większość z nas spała na wspólnej sali przy parafii.

We wspomniałem w swej prostocie kościele w Riachos codziennie rano czekała nas katecheza przygotowana przez polskich biskupów obecnych wtedy w Portugalii. Biskupi ukazywali nam znajome tematy w zupełnie nowy, niespodziewany sposób. Było to dla nas codzienne zaskoczenie i zaproszenie, aby zgodnie z tematem katechez „Rise Up” – powstać.

Po katechezie, każdego dnia czekał nas 20 minutowy spacer na dworzec kolejowy, a następnie 1,5 godzinna jazda pociągiem do Lizbony. Chociaż nie było to łatwe, każdego dnia z uśmiechem stawialiśmy czoła tym wyzwaniom i włączaliśmy się w trudną podróż.

Lizbona przywitała nas niewyobrażalnym tłokiem, ilość ludzi okazała się tak wielka, że nawet organizatorzy nie byli na to gotowi. Faktem stały się widoki znane Europejczykom tylko z National Geographic – upychanie ludzi w pociągach i metrze, wielogodzinne kolejki do restauracji, zamknięte ulice i stacje metra, bałagan, wszędzie służby porządkowe.

Ale to wszystko nie sprawiało, że człowiek czuł się tam źle... Wręcz przeciwnie, ostatecznie dochodzę do wniosku, że dzięki temu wszystkiemu można było poczuć się prawdziwie jako człowiek w nieskończonym



Fatima była dla nas bardzo ważnym pielgrzymkowym przystankiem

obliczu Boga – jak mrówka przed słońcem, a mimo to indywidualnie, jak gdyby rozmawiać z Nim twarzą w twarz.

Nie będę przytaczać słów, które padły podczas wydarzeń centralnych. Każdy może znaleźć je na stronie internetowej Świątowych Dni Młodzieży. Będąc tam na miejscu, miały one zupełnie inny wymiar, niż dziś czytane i przywoływane. Myślę, że wielu z nas w sercach nie zostały słowa, ale znacznie wartościowsze, przeżycia, doświadczenia i rozważania, które sami czyniliśmy nad słowami Ojca Świętego.

Nasza pielgrzymka musiała prędkiej czy później dobiec końca i po zakończeniu wydarzeń centralnych właśnie na to nadszedł czas.

Dziś, z perspektywy czasu, mogę ten wyjazd podsumować przede

wszystkim jako przeolbrzymią łaskę Boga. Nikt z nas nigdy wcześniej nie przeżył czegoś takiego, jak Świątowe Dni Młodzieży. Teraz wiemy już za czym będziemy tęsknić i jak wiele warte są chwile takie jak te, spędzone w Portugalii.

Dziękujemy wszystkim, dzięki którym nasz wyjazd był możliwy, bo gdyby nie wsparcie materialne i modlitewne, z pewnością wielu z nas nie doświadczyło by tej wielkiej łaski. Dziękujemy również wszystkim koordynatorom, szczególnie ks. Arkadiuszowi Szademu, który zajął się organizowaniem całej pielgrzymki. Dziękujemy również ks. Michałowi Kuligowi COr, który był tam z nami i dzięki niemu możliwy był cały ten wyjazd.

DZIEŃ WSPÓLNOTY W ŚREMIE

Kolejny rok z rządu, odbył się Archidiecezjalny Dzień Wspólnot Młodzieżowych, tym razem w Śremie, w parafii pw. bł. Michała Kozala.

Nie mogło nas ominąć tak ważne wydarzenie! Wybraliśmy się tam

chodziła na scenę, by opowiedzieć krótko o sobie. My również powiedzieliśmy o tym, czym się zajmujemy!

Swoją konferencją zachwycił nas „Ksiądz z osiedla”, który po przedstawieniu grup opowiedział nam nieco



Młodzież ze Strychu integrowała się w Śremie

w większej grupie, zabierając ze sobą kleryka Oskara Śliwińskiego CO.

Zaraz po przyjeździe przywitani nas uśmiechnięci wolontariusze, zapisali naszą grupę, wydali pakiety i bony na jedzenie, oraz poczęstowali pysznym napojem. Następnie wszyscy oddaliśmy się radości spotkania z przyjaciółmi z innych wspólnot młodzieżowych. Spotkaliśmy Młodych z Krobi, Leszna, Komornik, Poznań... wraz z ich duszpasterzami!

Pierwszym punktem programu była Koronka do Bożego Miłosierdzia, którą prowadził zespół Fatimes z Krobi, a my włączyliśmy się w nią aktywnie. Później nastąpiło przedstawienie grup. Jedna wspólnota po drugiej wy-

o swojej drodze ku kapłaństwu, a także dodał do tego wytłumaczenie wielu aspektów natury psychologicznej i socjologicznej w Kościele.

Następnie przeszliśmy do kościoła, by tam uczestniczyć we wspaniałej Eucharystii pod przewodnictwem bp. Jana Głapiaka. Słowo Biskupa Jana zostanie z nami na długo.

Po Mszy zjedliśmy obiad i zaczęliśmy przygotowania do koncertu zespołu „MUODE KOTY”. Katolicka muzyka hip-hop i rap zaczęła płynąć z głośników, a wszyscy uczestnicy od razu poczuli o co w tym chodzi i ani chwili nie zastanawiali nad tym, co robić.

Gdy koncert dobiegł końca, ponownie w kościele, zgromadziliśmy się na wspólnej adoracji Jezusa Eu-

charystycznego. Apelem Jasnogórskim zakończyliśmy ten pełen emocji dzień. Oby więcej takich!

Marlena Kowalska

RELACJA Z PIELGRZYMKI PEŁNEJ RADOŚCI

W dniach 17-20 sierpnia 2023 roku zostawiliśmy swoje codzienne obowiązki, aby wziąć udział w parafialnej pielgrzymce ze Świętej Góry do Zamościa i okolic. Pierwszym przystankiem na naszym pielgrzymim szlaku było Sanktuarium Matki

Drugiego dnia rano wyruszyliśmy na zamojski Rynek Wielki, gdzie czekał na nas przewodnik. Zamość – to renesansowe miasto zwane „idealnym”, którego centralnym punktem jest malownicza starówka – wpisana w 1992 roku na Listę Światowego



Filipini w Studziannie przyjęli pielgrzymów z wielką radością!

Bożej Świętrodziny w Studziannie, gdzie w głównym ołtarzu znajduje się cudowny obraz św. Rodziny z Nazaretu. Pobyt rozpoczęliśmy Mszą św., a następnie zwiedziliśmy bazylikę, którą od 1674 roku opiekują się księża filipini. Do kościoła przylega klasztor, w którym czekał na nas pyszny posiłek. Następnie udaliśmy się na nocleg do Zamościa.

Dziedzictwa UNESCO. Fortyfikacje, jak i miasto, zaprojektował Bernardo Morando, a jego założycielem w 1580 roku był hetman wielki koronny Jan Zamoyski. W okazałym barokowym kościele pw. Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny, którego gospodarzami są ojcowie franciszkanie uczestniczyliśmy we Mszy św., a następnie zeszliśmy do podziemi, w których mie-



Na pielgrzymkowym szlaku...

ści się muzeum oraz krypty. Dodatkową atrakcją podczas naszego pobytu był XI Zamojski Festiwal Filmowy pt. „Spotkania z historią”, w ramach którego odbywały się wieczory filmowe. Trzeciego dnia naszej pielgrzymki udaliśmy się do sanktuarium Maryjnego w Krasnobrodzie, gdzie przed obrazem Matki Bożej Szafarki Łask, odprawiona została Msza św. Historia tego miejsca głosi, iż w 1640 roku Maryja uzdrowiła opętanego przez złego ducha Jakuba Ruszczyca. Kult słynącego z cudów miejsca trwa do dzisiaj, a w miejscu objawień Matki Bożej znajduje się źródło, z którego można zaczerpnąć wody. Po zwiedzeniu muzeum oraz ptaszarni ruszyliśmy na Roztocze. Rześkie powietrze, czysta woda oraz barwne krajobrazy to wizytówka tego uroczonego zakątka Polski. Podczas spaceru wzdłuż rze-

ki Tanwi, mogliśmy podziwiać piękno przyrody oraz niewielkie wodospady zwane „szumami”. Symbolem Roztoczańskiego Parku Narodowego jest konik polski, którego również mieliśmy okazję zobaczyć. Następnie zatrzymaliśmy się przy kamiennej baszcie w Józefowie, z której rozpościera się panorama na kamieniołom, Roztocze oraz Park Krajobrazowy Puszczy Solskiej. Zwiedziliśmy także miasteczko Zwierzyniec nad Wieprzem, w którym spotkała nas niespodzianka w postaci ulewnego deszczu i burzy. Kolejnym punktem na naszym podróżniczym szlaku był Szczebrzeszyn. W centrum miasta usytuowana jest cerkiew Zaśnięcia Przenajświętszej Bogurodzicy, w której podziwialiśmy XVI-wieczne freski. Na rynku przy pomniku chrząszcza – znanego z wiersza Jana Brzechwy, wykonaliśmy pamiątkową

fotografię. Czwartego dnia, w drodze powrotnej do domu zatrzymaliśmy się w jednym z najstarszych miast w Polsce czyli Lublinie. To piękne zabytkowe miasto, którego sercem jest Rynek z ratuszem i kolorowymi kamienicami. Uwagę przykuwa przepiękny zamek królewski oraz archikatedra i ruiny po farze.

Ostatnim przystankiem w naszej podróży był Radom. Po wspólnej Eucharystii w nowoczesnym kościele pw. Matki Bożej Królowej Świata, w której posługują księża filipini, wysłuchaliśmy historii powstania tego

miejsca oraz pobliskiego Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego. Bogatsi w nową wiedzę, przeżycia duchowe oraz związane przyjaźnie, pełni wdzięczności Bogu i Maryi, wieczorem dotarliśmy na Świętą Górę. Dziękujemy księdzu proboszczowi Michałowi Kuligowi za zorganizowanie pielgrzymki, opiekę duchową oraz przypomnienie nam każdego dnia o uśmiechu. Albowiem jak mawiał św. Filip Neri „im więcej w nas radości, tym bliżej nam do świętości”.

ks. Dawid Majda COr

WARTO MIEĆ MARZENIA

Każdy człowiek ma jakieś marzenia, które pragnie zrealizować. Czasami tak bywa, że trzeba czekać latami lub z czegoś zrezygnować, ale bywa też tak, że cierpliwe czekanie nieraz latami, przeradza się w nieswykłą radość, kiedy udaje się te marzenia spełnić.

Świętogórska Orkiestra Dęta działająca na co dzień przy naszym sanktuarium, ma wiele marzeń, które przez lata realizuje dzięki pomocy wielu życzliwych osób. We wrześniu udało się spełnić jedno z nich. Przez minione lata mogliśmy podziwiać grę naszych muzyków, w czerwonych mundurach, które były pozyskane z zagranicy przed wielu laty. Służyły one członkom orkiestry na różnych wydarzeniach i koncertach w bazylice i w wielu innych miejscach. Po tych kilkunastu latach, wymagały one zmiany. Udało się to dzieło zrealizować, dzięki pozyskanej dotacji z Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, za pośrednictwem Stowarzyszenia Miłośników Muzyki Świętogórskiej im. Józefa Zeidlera oraz ministra Jana Dziedziczaka. Zgodnie z projektem, mogliśmy uszyć

nowe mundury w maryjnych barwach, a także zrealizować pielgrzymkę do Wilna, aby tam koncertować dla rodaków mieszkających na Wileńszczyźnie.

Wyjazd rozpoczął się 13 września. Po środowej nowennie w bazylice, nasza orkiestra wyruszyła w podróż do stolicy Litwy. Nocna podróż przebiegła sprawnie i o poranku byliśmy już na miejscu, gdzie o godz. 10.00 miejscowego czasu uczestniczyliśmy w Mszy Świętej sprawowanej w Ostrej Bramie. Podczas tej celebracji zagrała Świętogórska Orkiestra Dęta i koncertowała również po mszy. Tego samego dnia odbył się jeszcze koncert w Centrum Dziennego Pobytu Osób Niepełnosprawnych w Niemenczynie oraz na zabytkowym cmentarzu na Rosie. Kolejne dwa dni wszyscy uczestnicy pielgrzymki mieli okazję poznać historię miasta Wilna. Ostatniego dnia, w niedzielę 17 września, odbył się ostatni koncert orkiestry w kościele św. Teresy tuż obok Ostrej Bramy, gdzie dzięki uprzejmości miejscowego duchowieństwa, nasza orkiestra mogła wykonać przygotowany repertuar dla



Orkiestra Świętógórska zagrała dla Matki Bożej Ostrobramskiej

wielu słuchaczy, którzy podziękowali gromkimi brawami za piękną muzykę.

Warto mieć marzenia i dążyć do ich realizacji. Dziękujemy wszystkim którzy przyczynili się do spełnienia tego wielkiego marzenia naszej klasztornej orkiestry i mamy nadzieję, że uda nam się realizować kolejne dzięki pomocy Świętógórskiej Róży Duchow-

nej. Wszystkich chętnych młodszych i starszych zachęcamy do grania w naszej orkiestrze. Istnieje możliwość nauki gry na instrumencie. Próby w każdy czwartek o godz. 19.00 w klasztorze na Świętej Górze.

ks. Dawid Majda CO

MAŁOPOLSKA ZIEMIA...

Podczas tegorocznych wakacji nasze Oratorium Świeckie św. Filipa Neri udało się w doroczną pielgrzymkę do królewskiego miasta Krakowa.

Wyjazd odbył się w dniach 9-14 lipca. W niedzielny poranek po porannej mszy świętej w bazylice świętógórskiej, wszyscy uczestnicy z dobrymi nastrojami wyruszyli w stronę małopolskiej ziemi. Zanim

dojechaliśmy do samego Krakowa, zatrzymaliśmy się na chwilę odpoczynku i modlitwy w Wadowicach. Nawiedziliśmy rynek i kościół parafialny młodego Karola Wojtyły, gdzie kształtowało się jego powołanie do kapłaństwa. Po godzinnym odpoczynku udaliśmy się w miejsce docelowe, czyli do Domu Pielgrzyma przy Sanktuarium św. Jana Pawła II na Białych Morzach w Krakowie.

Autorytety



Poznanie tajemnicy Miłosierdzia Bożego podczas pielgrzymki do Łagiewnik

Wszystkie dni naszego pielgrzymowania rozpoczynaliśmy od Eucharystii w kościele sanktuaryjnym przy relikwiach świętego papieża. Drugi dzień spędziliśmy w samym mieście. Spacerowaliśmy do sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach, które jest w sąsiedztwie sanktuarium Jana Pawła, a następnie udaliśmy się na spacer po Starym Mieście. Kolejne dni naszej wędrówki do miejsce urodzin bł. Anieli Salawy w Sieprawiu, a następnie opactwo w Szczyrzycu. Nawiedziliśmy również stary klasztor sióstr norbertanek w Imbramowicach, co było pięknym doświadczeniem spotkania siostry klauzurowej, która po kościele oprowadzała nas przez kratę, by w pełni zachować obowiązującą w zakonie ścisłą klauzurę. Dotarliśmy także do opactwa cysterskiego w Krakowie-Mogile, by zobaczyć piękną świątynię oraz ciekawe muzeum w murach klasztornych piwnic. W przedostatni dzień pielgrzymki dotarliśmy do naszych kochanych słu-

żebniczek. W Domu Generalnym w Dębicy zostaliśmy przyjęci jak zawsze przez siostry służebniczki bardzo gościnnie, które opowiedziały, jak zgromadzenie założone przez bł. Edmunda Bojanowskiego znalazło się w dalekiej od Wielkopolski Dębicy. W drodze do Krakowa nawiedziliśmy jeszcze sanktuarium maryjne w Tuchowie prowadzone przez Ojców Redemptorystów. Piątek był ostatnim dniem naszego pielgrzymowania. Musieliśmy wracać już do domu, ale drogę powrotną wykorzystaliśmy na poznanie czegoś nowego. Wyjeżdżając z królewskiego miasta, wjechaliśmy do Tyńca, by zwiedzić stare opactwo benedyktynów, a później wstąpiliśmy do podkrakowskich Szczyglic, gdzie swoją siedzibę ma Fundacja Serca Jezusowego, promująca osobę Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny.

Bogu niech będą dzięki za czas pielgrzymowania i budowania wspólnoty. Wszystkich chcących pogłębiać swoją duchowość, pobożność,

wiedzę religijną i umacniać wiarę, zapraszamy na spotkania Oratorium Świeckich w klasztorze na Świętej

Górze w każdy poniedziałek o godz. 20.00.



Krzysztof Fekecz

KONCERT W CHICAGO

Stowarzyszenie Miłośników Muzyki Świętogórskiej im. Józefa Zeidlera od kilku lat dzięki wsparciu Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą w Kancelarii

na Trójcowie ks. Andrzej Totzke SChR. Kilka słów wstępu do koncertu wygłosił ks. Marek Dudek CO.R. W programie tego wydarzenia znalazły się utwory polskiego Mozarta – Józefa Zeidlera.



Kościół pod wezwaniem Matki Bożej Gostyńskiej w Chicago

Prezesa Rady Ministrów organizuje koncerty promujące odkrytych kompozytorów świętogórskich wśród Polaków mieszkających poza granicami kraju. W tym roku zorganizowaliśmy koncert w Chicago

W niedzielę 20 sierpnia w Chicago w pięknym kościele parafii polskiej pw. Świętej Trójcy po mszy świętej dla Polaków, odbył się „KONCERT PROMUJĄCY ŚWIĘTOGÓRSKICH KOMPOZYTORÓW – MAZURKI POLSKIE”. Wszystkich przybyłych powitał proboszcz parafii

W koncercie wystąpili znakomici muzycy Robert Adamczak – fortepian, Wojciech Czemplik – skrzypce i Tomasz Krzysica – tenor. Artyści wykonali kompozycje Józefa Zeidlera, Alfonsa Szczerbińskiego, Henryka Wieniawskiego, Fryderyka Chopina i Michała Kleofasa Ogińskiego. Koncert zakończył się dwoma bisami a zachwycona publiczność nagrodziła artystów owacją na stojąco. Polonijną publiczność szczególnie zachwycił utwór Zeidlera „Modlitwa o deszcz”. Kościół wypełnili po brzegi Polacy mieszkający



Koncert dla Polonii w Chicago

w Chicago, przedstawiciele organizacji polskich, ale również licznie przybyli Amerykanie. Na twarzach zgromadzonej publiczności można było zauważyć wielkie wzruszenie i radość z możliwości wysłuchania pięknej polskiej muzyki. Koncert ten mógł się odbyć dzięki finansowemu wsparciu Kancelarii Prezesa Rady Ministrów

w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023. Organizatorem koncertu było Stowarzyszenie Miłośników Muzyki Świętogórskiej im. Józefa Zeidlera.

S T O W A R Z Y S Z E N
M I Ł O Ś N I K Ó W M U Z Y K I Ś W I Ę T O G Ó R S K I

Józefa^{IM.} Zeidlera

Z życia sanktuarium

Eryk Pazola

DOŻYNKI POWIATOWE

Gdyby zapytać gostyniaków, na jaką uroczystość czekają co roku na Świętej Górze, z pewnością jedną z najczęstszych odpowiedzi byłby

katowickiej Grzegorz Olszowski. Zebrani dziękowali Bogu za plony i prosili o powodzenie w pracach rolnych na nadchodzące miesiące. Biskup Grze-



Superior wita wszystkich podczas Mszy Świętej na ołtarzu polowym

15 sierpnia, czyli tradycyjny odpust Wniebowzięcia Matki Bożej.

Również w tym roku, w dzień tego szczególnego odpustu na Świętej Górze odbyły się Dożynki Powiatowe, czyli lokalne święto plonów.

Wszystko rozpoczęło się już o 9:30, gdy z Grabonogu wyjechały zabytkowe pojazdy rolnicze i nie tylko. Przejechały przez Gostyń, by swoją podróż zakończyć w ogrodach bazyliki.

Centralne obchody rozpoczęły się jednak mszą o 12:00, której przy ołtarzu polowym, za bazyliką, przewodniczył biskup pomocniczy archidiecezji

gorz pobłogosławił również nasiona pod zasiew, które w przyszłym roku, dzięki pracy rolników, zamienią się w chleb. Poświęcony został również tegoroczny zaczyn na chleb dla piekarzy, kwiaty i zioła.

Po Mszy Świętej oficjalnie rozpoczął się festyn dożynkowy, który przez kolejne godziny gromadził tłumy. Dla odwiedzających dostępne były stoiska partnerów wydarzenia, pyszne posiłki, atrakcje dla dzieci, a wieczorem – koncerty gwiazd.

Plebiscyt na najpiękniejszy wieniec dożynkowy w tym roku wygrała parafia świętogórska z wieńcem



Zabawy i animacje dla najmłodszych

przedstawiającym Matkę Bożą Świętogórką w całości ze zboża.

Dzieci podczas wydarzenia najbardziej zadowolone były mocą atrakcji, która była dla nich przygotowana. Całość prowadzili Rupert i Rico, czyli para clown'ów. Mieliśmy okazję zobaczyć również bajkowych bohaterów w ich paradzie oraz magika Mitoraja.

Nowością było Piana Party, podczas którego dzieci mogły zanurzyć się w olbrzymich ilościach piany, bawić się nią i przenosić się w świat wyobraźni, jak gdyby były w chmurach.

Wieczorem na scenę wyszły gwiazdy wielkiego formatu, najpierw ExManaam, którzy podczas koncertu naprawdę pokazali na co ich stać, a następnie Urszula, która dostarczyła wszystkim wiele emocji. Wspaniała czas koncertów wszystkim przyspieszył tętno i chociaż dało się wyczuć niedosyt, późnym wieczorem plac za bazyliką świętogórką musiał zacząć pustoszeć. Z czasem wszystko uciхло, a Dożynki Powiatowe 2023 stały się tylko wspomnieniem.

Zobacz stronę internetową
parafii w Błężewie
www.blazjewoparafia.pl

OSIEMNASTY FESTIWAL MUZYKI ORATORYJNEJ „MUSICA SACROMONTANA”

Osiemnasty Festiwal Muzyki Oratoryjnej „Musica Sacromontana” Gostyń – Święta Góra 2023 przeszedł do historii, a był to festiwal bardzo wyjątkowy, nie tylko pod względem artystycznym, ale również ze względu na ilość zgromadzonej publiczności w bazylice i on-line w internecie. W dwa festiwalowe weekendy mogliśmy wysłuchać czterech świetnych koncertów, prezentujących różne oblicza muzyki zwanej klasyczną. Koncert inauguracyjny odbył się 30 września pod tytułem „NIEZNANY JÓZEF ZEIDLER – SKARBY BIBLIOTEKI ŚWIĘTOGÓRSKIEJ”, w trakcie którego usłyszeliśmy piękną Litanię in C „O Matce Boskiej” Józefa Zeidlera oraz Symfonię in C Franca Antoniego Hoffmeistera. Sobotni koncert był poświęcony pamięci wybitnego artysty – śpiewaka, zaprzyjaźnionego z naszym Stowarzyszeniem śp. prof. Jarosława Bręka, który miał wystąpić na tegorocznym Festiwalu. Wykonawcami tego wydarzenia byli Aukso Orkiestra Kameralna Miasta Tychy, Zespół Śpiewaków Miasta Katowice „Camerata Silesia” oraz soliści Ewa Tracz – sopran, Anna Bernacka – mezzosopran, Remigiusz Nowak – bas-baryton i Łukasz Nowak – tenor. Całość wykonania poprowadził maestro Marek Moś. Warto wspomnieć, że utwory Zeidlera i Hoffmeistera zostały nagrane i znajdują się na naszej kolejnej płycie z serii „Musica Sacromontana”. Myślę, że koncert ten pozostawił niezapomniane wrażenia u licznie zgromadzonej publiczności. Nasze Stowarzyszenie od lat promuje młodych, zdolnych artystów i również tak było w tym roku.

W trakcie tego koncertu wystąpiła wyjątkowo zdolna młoda, ale już znana skrzypaczka Gabrysia Balcerek, która z towarzyszeniem Orkiestry Aukso wykonała utwory Wieniawskiego. Świętogórska publiczność zachwyciła się talentem Gabrysi i nagrodziła Jej występ owacją na stojąco.

Niedzielną wieczór 1 października to był „Międzynarodowy Dzień Muzyki” i właśnie tego dnia publiczność zgromadzona w bazylice miała możliwość wysłuchania recitalu fortepianowego pod tytułem „MAZURKI POLSKIE – Utwory ze Zbiorów Biblioteki Świętogórskiej” w wykonaniu wybitnej młodej pianistki Julii Kociuban. Artystka wykonała mazurki kompozytorów polskich związanych z Gostyniem Jana Kiszwaltera i Maksymiliana Koperskiego, ale również znane kompozycje klasyków fortepianu Józefa Wieniawskiego, Fryderyka Chopina, Stanisława Moniuszki czy Władysława Żeleńskiego.

W kolejny weekend byliśmy świadkami dwóch równie ciekawych koncertów.

W sobotni wieczór, 7 października publiczność zgromadzona w bazylice spotkała się z czterema Mozartami, a to za sprawą świetnej Orkiestry „Wirtuozi Lwowa” pod dyrekcją Serhija Burko i sopranistki Sofii Soloviy. W trakcie koncertu zatytułowanego „Czterech Mozartów” słuchacze usłyszeli kompozycje Leopolda Mozarta ojca, Wolfganga Amadeusza Mozarta, Franza Xavera Mozarta – syna, zwanego „Lwowskim Mozartem” i Józefa Zeidlera zwanego „Polskim Mozartem”. Wykonanie tych wszystkich



Wirtuozii Lwowa podczas koncertu w bazylice

utworów na jednym koncercie, pozwoliło słuchaczom uświadomić sobie, że muzyka Józefa Zeidlera jest równie piękna jak muzyka Mozarta.

Wieczór ten był wyjątkowy dla naszego Stowarzyszenia, ponieważ przed koncertem miałem ogromny zaszczyt jako prezes Stowarzyszenia Miłośników Muzyki Świętogórskiej im. Józefa Zeidlera odebrać z rąk ministra Jana Dziedziczaka medal „Gloria Artis”, przyznany naszemu Stowarzyszeniu przez Ministra Kultury za zasługi dla rozwoju kultury polskiej. Medal ten jest uwieńczeniem osiemnastoletniej pracy Stowarzyszenia nad przywracaniem kulturze Polskiej zapomnianych, wybitnych kompozytorów polskich tworzących na Świętej Górze. Jestem przekonany, że słuchacze wyszli z tego koncertu niezwykle usatysfakcjonowani, wysłuchawszy pięknej i przemawiającej do głębi muzyki w świetnym wykonaniu. Sobotni koncert był dedykowany Automobilklubowi Wielkopolski z okazji 100-lecia działalności.

Od samego początku organizatorzy Festiwalu byli przekonani, że finałowy koncert Festiwalu Musica Sacromontana będzie wydarzeniem, które się spodoba melomanom. W niedzielny wieczór 8 października licznie zgromadzeni słuchacze mieli okazję wysłuchać utworów Mozarta, Beethovena i Vivaldiego w wykonaniu doskonałej orkiestry grającej na historycznych instrumentach „Capella Cracoviensis” Zgromadzonym słuchaczom szczególnie spodobał się koncert Antonio Vivaldiego „Cztery Pory Roku”, który Capella Cracoviensis wykonała z brawurowo grającym na skrzypcach Robertem Bacharą. Całość koncertu poprowadził od klawesynu szef orkiestry maestro Jan Tomasz Adamus. Koncert bardzo spodobał się publiczności, czego dowodem były owacje na stojąco dla wykonawców. Koncert był dedykowany Fundacji Zakłady Kórnickie z okazji 100-lecia śmierci Sługi Bożej Jadwigi Zamojskiej. Zgromadzona publiczność miała okazję wysłuchać krótkiego wykładu o życiu

i dziełach Jadwigi Zamojskiej. Niezwykle interesujący wykład wygłosiła prof. Magdalena Biniś-Szkopek dyrektorka Biblioteki Kórnickiej.

Tegoroczny festiwal przeszedł już do historii, ale na pewno dzięki

czterem pięknym koncertom pozostanie na długo w naszej pamięci.



Leszek Jankowski

„GLORIA ARTIS” DLA STOWARZYSZENIA

Brązowy Medal „Zasłużony Kulturze GLORIA ARTIS” – odznaczenie nadane Stowarzyszeniu Miłośników Muzyki Świętogórskiej im. Józefa Zeidlera przez Ministra Kultury i Dzie-

zarządu, co zgromadzona w bazylice publiczność przyjęła gromkimi brawami. *To dla nas ogromny honor, ale też uznanie naszej 18-letniej pracy nad przywracaniem kulturze wybitnych,*



Moment przekazania Gloria Artis na ręce prezesa stowarzyszenia

dzictwa Narodowego, przekazał minister Jan Dziędziczak, Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Uroczyste wręczenie odbyło się w trakcie XVIII Festiwalu Muzyki Oratoryjnej MUSICA SACROMONTANA, w sobotę 7 października 2023 roku. W imieniu stowarzyszenia Medal odebrał Krzysztof Fekecz, prezes

zapomnianych kompozytorów tworzących na Świętej Górze. Medal, który jest wyrazem tej nagrody, postanowiliśmy przekazać jako wotum dla Matki Boskiej Świętogórskiej. Zawieśnię w pobliżu obrazu – powiedział Krzysztof Fekecz.

„GLORIA ARTIS” to najważniejsze odznaczenie w dziedzinie



Gloria Artis dla stowarzyszenia

kultury, nadawane szczególnie wyróżniającym się w działalności kulturalnej lub ochronie kultury i dziedzictwa narodowego.

Za to szczególne wyróżnienie dziękujemy nie tylko Ministrowi

prof. Piotrowi Glińskiemu, ale także wspaniałej publiczności, wspaniałym artystom, dyrygentom, solistom, orkiestrom i chórom – wszystkim, którzy w ciągu tych 18 lat gościli na Świętej Górze. Festiwalu nie byłoby bez

naszych długoletnich Mecenásów Kultury, Patronów Honorowych, Patronów Medialnych oraz Przyjaciół Festiwalu,

kórzcy pomagają nam jako wolontariusze. Dziękujemy!

Mirosław Sobkowiak

XXIV OGÓLNOPOLSKI FESTIWAL ARTYSTYCZNY „BEZ BARIER”

Artur Witczak (Osiek), Paweł Nowicki (Piaski) oraz Daniel Nowak (Gostyń) zostali zwycięzcami XXIV Ogólnopolskiego Festiwalu Artystycznego „Bez Barier” – Święta Góra 2023 w Gostyniu, odbywającego się pod patronatem starosty gostyńskiego.

Było ciepło i słonecznie. Pogoda dopisała. Blisko 300 osób uczestniczyło w kolejnej edycji Festiwalu „Bez Barier”. Zmagania konkursowe były bardzo emocjonujące i stały na bardzo wysokim poziomie, co podkreślali jurorzy wszystkich trzech konkursów.



Powstawały wspaniałe dzieła

Publiczność przyznała swoją nagrodę w konkursie piosenki Sylwii Ziółkowskiej z Krobi.

W trzech konkursach: piosenki i dwóch plastycznych, zmagало się 168 artystów niepełnosprawnych, którzy przybyli na Świętą Górę koło Gostynia, by wystąpić lub nadesłali swoje prace z różnych stron Polski.

Festiwal „Bez Barier” to wyjątkowa impreza – podkreśla Anna z Wolsztyna „bo różni się od innych wyjątkową atmosferą, nie ma sztywnej oficjalności. Jest luz i atmosfera zabawy. Dlatego warto tu przyjeżdżać z podopiecznymi.” Marek z Rawicza dodaje: „jestem tu któryś raz, miejsce jest cudowne. I sami fajni ludzie.



Radość nagrodzonych

Szkoda, że festiwal nie trwa kilka dni”. Sylwia z Krobi zaznacza: „Wystąpiłam dla innych. To zawsze trudne i kosztuje dużo stresu. A dostałam takie owoce, że teraz jestem szczęśliwa! Swoją nagrodę dała mi też cała publiczność”. Marek z Gizatek podsumowuje: „Wykonawcy śpiewają różne utwory. I takie do zabawy, i takie skłaniające do myślenia. Każdy śpiewa na miarę swoich możliwości, jednak nie ma złych wykonawców. I było kilka perełek muzycznych. A prace plastyczne są tak różnorodne i piękne, że nie można obok nich przejść obojętnie.” Agnieszka z Pakówki podkreśla, że obserwowanie artystów w plenerze podczas procesu tworzenia jest dla podopiecznych, z którymi przyjechała, odkrywcze i bardzo motywujące.

Festiwal odbywał się w ogrodach klasztornych Kongregacji Orato-

rium Księży Filipinów na Świętej Górze k. Gostynia (8.09.2023 r.).

Poszczególne grupy uczestników festiwalu i festynu zwiedzały też barokowy zespół klasztorny, zapoznając się z jego unikatowym wyglądem. A sam festiwal stał się też okazją do sympatycznego spotkania opiekunów i terapeutów osób niepełnosprawnych.

XXIV edycję Festiwalu „Bez Barier” zorganizowały: Stowarzyszenie „DZIECKO”, Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Gostyniu i Kongregacja Oratorium Księży Filipinów na Świętej Górze. Festiwal zrealizowano ze środków Stowarzyszenia „DZIECKO”, przy wsparciu finansowym ze strony Powiatu Gostyńskiego oraz ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych i dotacji wojewody wielkopolskiego. ■

BIURO PARAFIALNE

czynne w godzinach

16.30–18.00 (czwartek)

9.00–11.00 (sobota)

tel. (65) 572 00 14

ks. Jacek Niesyto COB

REFLEKSJA NAD RUINĄ

Stanąc nad odkrytymi pozostałościami po zabudowaniach naszych przodków to coś wspaniałego. Takie świadectwo tamtych czasów, które minęły, ale my jesteśmy kontynuatorami myśli, idei, wiary tych co te ruiny pozostawili.

No właśnie, co można o naszych przodkach powiedzieć jeśli chodzi o nas, kiedy patrzymy na siebie. Czy gdyby jakiś Człowiek z minionych wieków powstał z grobu, to czy odnalazłby się w naszym sposobie wiary, czy odnalazłby choć jakąś część jego myśli, wiary w nas? Owszem, raczej zszokował by go nasz postęp techniczny, a może wcale nie, bo jak zbudowano piramidy, do tej pory nie wiemy, lecz zapewne wiele rzeczy by go mogło zszokować, ale obawiam się, że większym szokiem byłoby dla niego zupełnie co innego, tyle wieków taki „postęp technologiczny”, a człowieczeństwo ani drgnie.

Potrąfimy wiele tygodni, miesięcy, lat badać ruiny starych cywilizacji, a czy zastanawiamy się nad tym, czy czasem te ruiny nie powinny nam uświadamiać, że i po nas też mogą zostać tylko ruiny. Tak jak my się zastanawiamy, jak to czy tamto zostało zbudowane, do czego to czy tamto służyło, tak może i być z naszą cywilizacją. Czyli, tak jakbyśmy rozwijali się tylko dla siebie, nie myśląc tak prawdziwie o dalszych pokoleniach.

Można by powiedzieć, że rozwój techniczny cywilizacji nie służył rozwojowi CZŁOWIECZEŃSTWA, ruiny i pytania tego powinny nas uczyć.

A czy tak jest?

Kiedy czytamy Słowo Boże, to jesteśmy świadkami potopu, ale nie tylko Pismo Święte o potopie pisze, również wiele innych wierzeń starożytnych cywilizacji pisało o wielkim potopie, czy nas to nie powinno zastanawiać? Pisze się o potopie, ale nie ma wzmianek, przynajmniej nie dotarłem do takowych, które mówiłyby o przyczynach potopu. Oczywiście takowe są w Piśmie Świętym: *Kiedy zaś Pan widział, że wielka jest niegodziwość ludzi na ziemi i że usposobienie ich jest wciąż złe, żałował, że stworzył ludzi na ziemi, i zasmucił się. Wreszcie Pan rzekł: «Zgładzę ludzi, których stworzyłem, z powierzchni ziemi: ludzi, bydło, zwierzęta pełzające i ptaki podniebne, bo żałuję, że ich stworzyłem».* [Tylko] *Noego Pan darzył życzliwością.* Rodz. 6, 5nn.

W wcześniejszych wersach mamy wzmiankę o tym, jak ówczesna cywilizacja się rozwijała, jednakże złe zachowania doprowadziły do katastrofy z Bożego dopustu.

Jesteśmy dumni z tak wielu osiągnięć, a nie zastanawia nas to, że na świecie ludzie dalej głodują. Tak naprawdę należałoby się zastanowić po co wielkie osiągnięcia, jak przez nie potrafimy dyskryminować innych ludzi. Wszelkie osiągnięcia, którymi się szczycimy, z których niektórzy swobodnie mogą korzystać – czy one czasem nie pogłębiają jeszcze mocniej różnic.

Jakiś czas temu rozmawiałem ze swoją znajomą Siostrą, która jest na misjach w Afryce i co przykrego zauważyła. Tamtejsi ludzie chodzą



Sąd Ostateczny, Peter Paul Rubens

często głodni, ale przecież nie sprowadzono ich tam, aby mieszkali, lecz poprzez niewolnictwo, doprowadzono do biedy. Potem, kiedy niewolnictwo ustało, to wprowadzono nowe niewolnictwo na zdecydowanie większą skalę – uzależnienie od techniki. Nikt nie pomógł im na nowo piękno i możliwości tamtej ziemi i tamtego klimatu, ale poprzez technikę wmówiono, że są zacofani, a w konsekwencji, że Bóg ich „ukarał” takim miejscem. Nie mają co jeść, ale „telefon komórkowy” podkreśla ich statut.

Dlatego warto pomyśleć, czy te zdobycze, którymi się szczycimy i nas nie zgubią. Wystarczy popatrzeć

na co wskazują ostatnie odkrycia naukowców – ocieplenie klimatu, topniejące lodowce i duże prawdopodobieństwo zalania znacznych obszarów zamieszkałych przez ludzi. I co powiedzmy, że technika nas ostrzega, ale nic z tego sobie nie robimy, bo wielu uważa, że ta technika nas jakoś „obroni”, czy aby na pewno?

Cały nasz problem, według mnie, polega na tym, że nie myślimy o Człowieku, ale o ochronie swoich dóbr i to nas gubi. Gdyby człowiek był zapatrzony w wartość drugiego człowieka, to technika jest sprowadzona do swojego miejsca do służby człowiekowi. Człowiek nie podnosiłby swego

statutu poprzez posiadanie dóbr, ale w niesieniu siebie drugiemu. To jest niesamowite, że technika nie tylko zniewala, ale i mocno nami manipuluje, rzucając nas w skrajności – mnóstwo znajomych, wirtualnych najczęściej, ale niewielu prawdziwych Przyjaciół, a z drugiej strony – po co mi znajomi nawet i wirtualni, jak wszystko co mi potrzeba mam w „internecie”, więc po co mi znajomi?

No właśnie, warto sobie zadać pytanie, jak rozwija się moje człowieczeństwo, czy zależy mi na każdym

człowieku, tak jak uczy nas tego Bóg Stwórca tego Świata. Po przegranym Człowieczeństwie zostają ruiny, po wygranym Człowieczeństwie są Święci, a Świętość zaczyna się od służby, czyli od wyciągniętych rąk nie po człowieka, ale do człowieka.

Kiedy tak się spojrzy, to żadne kataklizmy, zawieruchy, nie są przeszkodą w budowaniu Świętości, ale czy ja chcę być Świętym, czy chcemy być Świętymi?



Katecheza

ks. Paweł Cyz COr

HYMN KU CZCI SŁOWA

„**Na początku było Słowo**, a **Słowo było u Boga**, i Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. **Wszystko przez Nie się stało**, a bez Niego nic się nie stało, co się stało. **W Nim było życie**, a **życie było światłością ludzi**, a **światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła**. Pojawił się człowiek posłany przez Boga – Jan mu było na imię. Przyszedł on na świadectwo, aby zaświadczyć o światłości, by wszyscy uwierzyli przez niego. Nie był on światłością, lecz /posłanym/, aby zaświadczyć o światłości. Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi. **Na świecie było /Słowo/, a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał. Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli. Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi**, tym, którzy wierzą w imię Jego – którzy ani z krwi, ani z żądz ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili. **A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas.**

I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy. Jan daje o Nim świadectwo i głośno woła w słowach: Ten był, o którym powiedziałem: Ten, który po mnie idzie, przewyższył mnie godnością, gdyż był wcześniej ode mnie. Z Jego pełni wszyscyśmy otrzymali – łaskę po łasce. Podczas gdy Prawo zostało nadane przez Mojżesza, łaska i prawda przyszły przez Jezusa Chrystusa. Boga nikt nigdy nie widział, Ten Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, /o Nim/ pouczył.”

W ostatni dzień roku zawsze czytamy Prolog Ewangelii według świętego Jana – hymn ku czci SŁOWA. Cieszę się, bo jest to piękny tekst, arcyważny dla Kościoła (słyszałem kiedyś, że w dziejach chrześcijaństwa przez długi czas Prolog czytany był podczas każdej Liturgii Słowa Bożego!).

Tekst jest bardzo bogaty i zawiera tyle treści, że nie potrafię ująć wszystkiego, co przychodzi mi na myśl.

1. **Na początku było Słowo...** W Księdze Rodzaju czytamy: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię” (Rdz 1,1). Święty Jan sięga do wymiaru przed-czasowego i pisze, co było przed stworzeniem. Terminowi „początek” towarzyszy czasownik „być” w czasie przeszłym niedokonanym („było”). Używa tego czasu gramatycznego, gdy chce powiedzieć, że pewna rzeczywistość istnieje niezależnie od uwarunkowań czasowych (...). Pisząc, że „Słowo było” św. Jan nie odnosi się więc do punktu w czasie, w którym Logos „istniał”, choćby to było na początku, gdy rzeczywiście to, co istnieje, zaczęło istnieć; przeciwnie „Słowo było” poprzedzając istnienie w czasie, „początek”, w którym to, co teraz istnieje, zaczęło istnieć. Słowo istnieje od początku i na początku absolutnym: a zatem od zawsze, odwiecznie (M. Masini, *Adwent, Boże Narodzenie...*, s. 93n).

przedstawia relację łączącą Boga Ojca i Boga Syna. Słowo, czyli druga Osoba Trójcy Przenajświętszej, „na początku” było u Boga, czyli u Ojca



Chrystus świętego Jana od Krzyża, Salvador Dalí

2. **Słowo było u Boga...** Egzegeci są zgodni, że hymn ku czci SŁOWA

– pierwszej Osoby Trójcy. Przystówek (...) w języku greckim (pros) można interpretować na dwa sposoby, obydwa

teologicznie wzbogacające. Może on przyjąć znaczenie statyczne i wtedy oznacza „bliskość”, „komunię” (...). Może też przybrać sens dynamiczny i wtedy oznacza „kierunek”, „relację do”, „odniesienie do”; w tym przypadku sens jest następujący: „Słowo było zwrócone do Boga” (tamże, s. 94). Masini cytuje też R. Guardiniego: *U człowieka słowo jest czymś ulotnym: jak tylko zostanie wymówione, zabrzmi, i potem istnieje tylko w pamięci. Słowo, Logos, o którym mówi św. Jan, nie znika, lecz jest substancjalne i rzeczywiste jako sam Bóg. (...) O czym mówi Bóg? W otwarciu, w objawieniu Słowa wkłada samego siebie, otchłań sensu, który obejmuje wszystko, nieskończoną potęgę bytu* (tamże, s. 93).

3. Wszystko przez Nie się stało...

Słowo – Jezus jest Bożą Mądrością, przez którą Bóg stworzył świat. Oznacza to, że Jezus jest Pierworodnym (pierwszym) ze wszystkich stworzeń..., jest archetypem – prawzorem, pierwszym i doskonałym „modelem” świata (całego stworzenia). Św. Jan dodaje: **W Nim było życie...** Ewangelista potwierdza naszą intuicję, że początek wszelkiego życia ma swoje źródło w Bogu.

4. **...życie było światłością ludzi, a światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła...** Obraz światła, które już na początku (od początku) jest silniejsze od ciemności, pozwala nam przewidzieć, że to Słowo – Światło, czyli Jezus Chrystus, zwycięży kiedyś ciemność śmierci i zła.

5. **Na świecie było /Słowo/, a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał. Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli...** Dla mnie to wstrząsający fragment... Słowo, któremu świat (i każde stworzenie) wszystko zawdzięcza, nie zosta-

je przyjęte (święty Franciszek kiedyś krzychał: „Miłość jest niekochana”)... Swoi nie przyjmują Swojego...

6. **Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi...** Na szczęście nie wszyscy odrzucili Słowo... Byli (i dziś są) ludzie, którzy dali się obdarować – przyjęli Słowo. Dlatego stali się dziećmi w Dziecięciu, synami i córkami Bożymi w Jezusie – Słowie i Synu Bożym... To wielki Skarb...

7. Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas...

To zdanie – klucz dla całej teologii Nowego Testamentu... Jest w Biblii Hebrajskiej słowo *Šekina* na określenie Chwały Bożej. Jak zostawimy tylko spółgłoski (w oryginale samogłosek nie było!), mamy SKN. Z kolei greckie słowo *kenosis*, które oznacza „wyniszczenie, ogołocenie” (w języku polskim jest słówko „kenoza”) zawiera w sobie spółgłoski KNS, co dla wnikliwych badaczy jest potwierdzeniem Bożej prawdy, że Bóg z miłości do człowieka zrezygnował ze swojej Chwały – *Šekina*, aby się ogołocić. Święty Paweł w Liście do Filipian (Flp 2,7) posłużył się słowem *ekenosen*, aby wyrazić, że Jezus uniżył się - dosłownie „stał się pustym”, aby pokazać, jak szalona i hiperracjonalna jest MIŁOŚĆ BOGA do człowieka. I właśnie z Pawłowym fragmentem pięknie współbrzmi Janowe zdanie o Słowie, **które stało się ciałem...** W wersji greckiej zdanie to brzmi: *ho logos sarx egeneto kai eskenosen en hemin*. Ewangelista używa tu słowa *eskenosen*, które expressis verbis oznacza: „rozbiło namiot wśród nas”. Mamy więc słówka: *ekenosen* i *eskenosen*, które wyrażają prawdę, że Chwała Boga (*Šekina*) schodzi z Nieba i zaczyna ujawniać się na ziemi, ale nie w wielkości i splendorze, lecz w kruchości i zwyczajności...

ks. Stanisław Gawlicki COr

ŻYCIE MATKI CABRINI

„Gdybyśmy zostali we Włoszech, musielibyśmy pozjadać się nawzajem.” Pisał historyk ówczesny. Wiek XIX był wiekiem wielkich wynalazków, takich jak elektryczność, telegraf i telefon czy automobil. Na ten wiek przypadła również wielka bieda, która wiązała się z bezrobociem. Tymczasem rewolucja przemysłowa w innych krajach europejskich, a także w Ameryce roztaczała kuszące perspektywy bogactwa. Pomiędzy 1889 a 1917 rokiem liczba włoskich imigrantów w samych Stanach Zjednoczonych przewyższała cztery miliony. Ogromna większość z nich mieszkała w gettach, podejmowała najniższe płatne prace i z trudem wegetowała, nie mając dostępu do nauczyciela, lekarza czy kapłana. W tę gehennę wkroczyła Matka Franciszka Ksawera Cabrini. Bóg daje odpowiednich ludzi w odpowiednim czasie.

Będąc jeszcze dzieckiem w rodzinnej Lombardii, Maria Franciszka Cabrini marzyła o tym, by zostać misjonarką. Urodzona dwa miesiące przed czasem, była delikatna i chorowita. Kiedy po raz pierwszy wspomniała, że chciałaby zostać misjonarką, jej starsza siostra Róża odparła lekceważąco: „Ty misjonarką? Ktoś tak głupi i mały jak ty, miałby zostać misjonarką?” Reakcja siostry nie zniechęciła jednak Franciszki. Jej postanowienie wzmocniło się jeszcze po przyjęciu sakramentu bierzmowania. „W momencie, kiedy zostałam namaszczona olejem świętym, czułam... nie umiem wyrazić tego, co czułam, ale wiedziałam, że to Duch Święty” – wyznała.

Od tego czasu, Franciszka uznała, że jej serce należy do Jezu-

sa. Skończyła szkołę, uzyskała dyplom nauczycielki i poprosiła o przyjęcie do zakonu. Siostry były zdania, że zdrowie Franciszki jest zbyt słabe, aby sprostać życiu zakonnemu. Zajął się więc tym, co było potrzebą chwili. Przez następne osiem lat mieszkała i pomagała w domu rodzinnym, w cichości dzieląc się obowiązkami gospodarskimi ze swoją siostrą Różą. Siostry wspólnie opiekowały się sędziwymi rodzicami. Sen o misjach zaczął się rozwiewać. Któregoś dnia Franciszka została poproszona o dwutygodniowe zastępstwo za nauczycielkę w wiejskiej szkole. Zgodziła się, a dwa tygodnie przedłużyły się do dwóch lat. Franciszka jeszcze dwa razy zwracała się z prośbą o przyjęcie do zakonu, odmawiano jednak ze względu na słabe zdrowie. Do tego czasu zwróciła na siebie uwagę proboszcza Vidardo. Miał właśnie zostać przeniesiony do Codogno, gdzie potrzebował pomocy Franciszki, w konkretnym dziele. Tamtejszy sierociniec był w opłakanym stanie. Dwie kierujące nim kobiety, nie nadawały się do tej pracy. Chociaż miały formację zakonną, nie zachowywały nawet pozorów życia zakonnego, ani też troski o dzieci. Franciszka została wezwana, aby wprowadzić porządek w panujący tam chaos. Początkowo odmawiała. W końcu jednak zdecydowała się zmierzyć z proponowanym jej zadaniem i zgodziła się przyjechać – także tym razem na dwa tygodnie. Upłynęło sześć monotonicznych lat. Franciszka zaprowadziła w sierocińcu ład, życzliwość i porządek. Zgromadziła wokół siebie grupkę pobożnych młodych kobiet i próbowała prowadzić z nimi życie zakonne. Jej wysiłki spotkały się ze



Święta Franciszka Ksawera Cabrini na włoskim znaczku

złorzeczeniem i docinkami dwóch krnąbrnych administratorok. Franciszka dała się przekonać do przyjęcia ich habitu, aby mieć jakiegokolwiek formalne prawa do wprowadzania zmian, jednak to tylko pogorszyło sytuację. W końcu obie zakonnice zostały ekskomunikowane, a sierociniec został rozwiązany wraz z „zakonem”, który go prowadził. Co jednak należało począć z Franciszką i kobietami, które formowała?

Biskup Codogno – który znał jej pragnienie życia misjonarskiego – wezwał ją do siebie na rozmowę. Nie znając żadnego zgromadzenia misyjnego dla kobiet, zaproponował jej, aby założyła własne. Prawie natychmiast rozpoczęła też siedmioletnią wyprawę z Codogno do Rzymu, zakładając po drodze klasztor swego zgromadzenia. Cel tej podróży był podwójny: pragnęła uzyskać zatwierdzenie dla

swojego zgromadzenia oraz otworzyć w Rzymie dom, z którego mogłaby kierować wszystkimi poczynaniami swoich sióstr. W ciągu zaledwie kilku miesięcy, przewyciężając wiele przeszkód, zrealizowała oba swoje zamierzenia. W życiu Franciszki wielokrotnie powtarzał się podobny schemat – dostrzegała konkretną potrzebę i natychmiast zabierała się do roboty. Ufając, że to czego potrzebuje, z pewnością zostanie jej zapewnione, nie opuściła żadnego dzieła tylko dlatego, że chwilowo nie miała na to środków. „Nie martw się, mawiała z uśmiechem. Jeśli będziemy zamartwiać się o środki, Pan powstrzyma swoją łaskę.” Rozpoczęła to, co było do zrobienia, a Pan zapewniał resztę. Wielokrotnie oskarżano ją o pochopność w działaniu. Jednak jej śmiałości zawsze towarzyszyło posłuszeństwo: legalnej władzy zwierzchniej. Po założeniu zgro-

madzenia – nadal marzyła o Chinach, Papież jednak, zachęcał ją o troskę, o spojrzenie na włoskich emigrantów w Ameryce. Wyruszyła więc.

Rozpoczęła od Nowego Jorku, zanosząc tam prawdę o miłości i dobroci Boga, względem Jego dzieci. Wkrótce Nowy Jork okazał się za mały. Wyruszyła do Nowego Orleanu, Newarku, Chicago... Do swojej śmierci w 1917 roku zdażyła rozprzestrzenić swoje dzieło, po całej Europie, a także Ameryce Środkowej i Południowej.

Miłość jaką wypełnione było serce Matki Cabrini, znajdowała ujście w jej dziełach. „Odpoczynek? – powtarzała z uśmiechem – Na odpoczynek będziemy mieć całą wieczność. Teraz pracujemy.” Źródło tej miłości nie jest zakryte, ani niedostępne, wpływała ona z modlitwy. Napisała kiedyś; „Stałabym się słaba i gnuśna i groziłaby mi zatrata siebie, gdybym miała zajmować się jedynie sprawami zewnętrznymi... lub gdybym miała się obyc bez snu modlitwy... w sercu mojego umiłowanego Jezusa.”

Jej zawołaniem było: „Niech się dzieje co chce, ja zamykam oczy i nie oderwę głowy od Serca Jezusa.” Jednak jej „sen” przynosił owoce w działaniu. Miłość – ta miłość, którą otrzymywała od Jezusa, i ta którą darczyła Pana i Jego lud – dawała jej moc do pracy. Pozwalała jej iść naprzód i utrzymywała ją w pokorze. „Ani nauka, ani spekulacje nie uczyniły ani nie uczynią nikogo świętym – mawiała- lepiej już być idiotką zdolną do miłości, która dzięki tej miłości się uświęci.”

Matka Cabrini wprowadziła uświęciła się w miłości, z pewnością

jednak nie była idiotką. Kiedy wymagała tego sytuacja, okazywała się bystrą kobietą interesu, obdarzoną żelazną wolą. Zdobywała kolejne miasta, studiując ich plany jak generał armii, chodząc po ulicach, poznając daną dzielnicę, analizując kierunki rozwoju, aby znaleźć najlepsze miejsce na szkołę czy sierociniec. Będąc kobietą inteligentną, a zarazem praktyczną, modliła się słowami: „Nawróć mnie Jezus, nawróć mnie do siebie całkowicie, gdyż jeśli nie uczynisz mnie świętą, nie będę wiedziała jak mam pracować w Twojej winnicy i ostatecznie zdradzę Twoje sprawy, zamiast wyprowadzać je na prostą.”

W rezultacie Matka Cabrini, wyprowadziła na prostą wiele Bożych spraw. Poprzez sny i wizje, zwyczajne kwestowanie i niestrudzone przemierzanie wzdłuż i wszerz kolejnych miast, swoją pokorą, posłuszeństwem i prostotą budziła współczucie i znajdowała pomoc dla niezliczonych rzesz emigrantów. Była radosna i zawsze spokojna. Kiedy nowe przedsięwzięcie na początku napotykało przeszkody, cieszyła się tym, widząc zapowiedź przyszłego błogosławieństwa. „Trudności? – cóż to są trudności? – mawiała – Strachy na wróble., zdolne odstraszyć co najwyżej dzieci.” Wierzyła niewzruszenie, że wszystko może w Chrystusie, który ją umacnia. Patrząc wstecz na swoje życie, nie uważała się nawet za narzędzie w ręku Boga. Była przekonana, że jest jedynie świadkiem Jego nieskończonej miłości.

Msze Święte na Świętej Górze:

dni powszednie:

6.30, 7.00, 8.00 i 19.00

niedziele i uroczystości:

7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 15.00 i 17.00

ks. Henryk Brzozowski CO

O TYM, JAK WYGLĄDAŁA ŚWIĘTA GÓRA DAWNIEJ

Poznanie historii jest zawsze pasjonującą wędrówką w przeszłość, tym bardziej interesującą, gdy natrafiamy na materialne ślady dawności. Ożywają wtedy czasy i ludzie, którzy przemawiają do nas pozostawionymi po sobie artefaktami. W związku z budową parkingu przed kościołem, odkryto fragmenty pozostałości kamiennie-ceglanych po dawnych zabudowaniach na Świętej Górze. Te właśnie odkrycia archeologiczne stały się inspiracją do napisania artykułu o wyglądzie Świętej Góry, zanim powstał obecny kościół i klasztor. Spróbujmy zatem w oparciu o skromne przekazy pisane i ikonograficzne nakreślić wygląd tego miejsca w dawnych wiekach.

Wzniesienie zwane Świętą Górą, położone około 2 kilometry na wschód od miasta Gostyń, znajdowało się dawniej w granicach parafii miejskiej. Od niepamiętnych czasów istniał tu kult Matki Boskiej¹. Tradycja podaje, że w miejsce dawnego kultu pogańskiego, benedyktyni z pobliskiego Lubina zaprowadzili tutaj kult maryjny. Czarni mnisi często wykorzystywali dawne ośrodki kultu pogańskiego dla celów chrystianizacji. Istnienie obrzędów pogańskich na Świętej Górze potwierdziły badania archeologiczne prowadzone w 1910 roku. Odkryto wtedy cmentarzysko całopalne z okresu kultury łużyckiej, wyposażone w popielnicę, naczynia baniaste, przystawki i czarny dzban zdobiony zygawką radełkowym².

Święta Góra uznawana przez wiernych za *locum sacrum*, przyciągała licznych pielgrzymów dając początek sanktuarium maryjnemu. Pierwsza wzmianka historyczna dotycząca Świętej Góry pochodzi z 1468 roku. Wtedy to właściciel miasta Piotr Borek Gostyński wraz z mieszczanami wybudowali ku czci Maryi kaplicę. Jednakże albo przez niezajomość prawa kanonicznego lub przez inną nieznaną nam okoliczność, budowla powstała bez pozwolenia biskupa poznańskiego Andrzeja z Bnina. Biskup za samowolne wybudowanie obiektu sakralnego nałożył na mieszkańców Gostynia interdykt, czyli rodzaj kary kościelnej. Po zapłaceniu kary 20 grzywien na rzecz katedry poznańskiej, interdykt został zdjęty³. O wyglądzie i miejscu budowy kaplicy nic pewnego nie można powiedzieć, ponieważ nie zachowały się żadne przekazy pisane ani materiały ikonograficzne. Także nie wiemy, jak wyglądał przedmiot kultyczny. Wiemy tylko, że był to wizerunek maryjny. Sława cudowności wizerunku powodowała, że ruch pątniczy ciągle wzrastał, dlatego zaistniała konieczność zalegalizowania kultu religijnego przez władze kościelne. Kolejny dziedzic miasta Maciej Borek Gostyński wraz z proboszczem farnym Stanisławem z Oporowa, w 1511 roku zwrócili się do biskupa poznańskiego Jana Lubrańskiego o zbadanie autentyczności cudownych wydarzeń⁴. Należy

rycznych, Kronika Gostyńska 1932, seria IV, nr 9, s. 137.

³J. Nowacki, *Dzieje Archidiecezji Poznańskiej. Archidiecezja Poznańska w granicach historycznych i jej ustrój*, t. II, Księgarnia św. Wojciecha 1964, s. 413.

¹K. Kuźmak, *Maria Rosa Mystica. Sanktuarium na Świętej Górze Gostyńskiej, dzieje i teologia*, Gostyń 1988, s. 12.

²Z. A. Rajewski, *Powiat gostyński w czasach przedhisto-*

⁴*Zbiór wiadomości o Świętej Górze pod Gostyniem*,



Fot. 1. Fragment obrazu z 1540 r.

zaznaczyć, że biskup należał do świątłych hierarchów, otwartych na nowe idee humanistyczne. Za jego staraniem powstała uczelnia przy katedrze zwana Akademią Lubrańskiego.

Petycja zawierała także prośbę o pozwolenie na zbudowanie nowej kaplicy, ponieważ dawna z uwagi na szczupłość miejsca nie mogła pomieścić licznych pielgrzymów. Istotnie, biskup przysłał komisję duchowną zło-

żoną z biegłych w medycynie, teologii i prawie kanonicznym. Po przesłuchaniu świadków uzdrowień i niezwykłych wydarzeń oraz po przeprowadzeniu badań kanonicznych, 3 marca 1512 roku komisja wydała dekret pisany w języku łacińskim, który w polskim tłumaczeniu brzmi następująco:

„Ja, Jan z Góry, archidiakon, wikariusz generalny i oficjał poznański, świadczą niniejszym wobec wszystkich i każdego z osobna, że Najprzewielebniejszy w Chrystusie Ojciec i Pan, Jan z Bożej łaski, biskup

Kronika (XVI – XIX) pisana w latach 1827-1836 przez ks. Kaspra Dominikowskiego (egzemplarz I), Akta Filipinów Gostyńskich [dalej: AFG], sygn. A/11, s. 5.

poznański, na prośby szlchetnego Macieja z Gostynia, kasztelana śremskiego i przewielebnego ks. Stanisława z Oporowa, proboszcza gostyńskiego, przedstawione mu w sprawie budowy kaplicy na cześć Najświętszej Maryi Panny w okolicy Gostynia i Drzenczewa, w parafii jednak gostyńskiej, blisko drogi wiodącej do Borku, gdzie jak donoszono dzieją się liczne cuda wyprasane za wstawnictwem Matki Bożej, polecił mi przeprowadzić badanie nad owymi cudami i dał upoważnienie, aby pozwolić na budowę wzmiankowanej świątyni, o ile by stwierdzono owe cuda zeznaniami wiarogodnych świadków. Kiedy więc w specjalnej komisji, powołanej przez Najprzewielebniejszego ks. biskupa, zstąpiłem na to miejsce, znalazłem tak przez me własne badania jak i przez dochodzenia innych członków komisji wiele świadectw, złożonych pod przysięgą, że umarli wrócili do życia, chorzy i ułomni otrzymali zdrowie i siły i wiele innych cudów, które za długo byłoby wyliczać. Sądzę przeto, iż sprzeciwiałoby się to najwyraźniej woli Pana naszego Jezusa Chrystusa, który to miejsce wybrał w szczególny sposób, gdyby się nie przychyliło do prośby wyżej wspomnianych osób. Ja więc jako członek komisji Najprzewielebniejszego Biskupa, otrzymawszy na to specjalne pozdrowienie, najzupełniej zgadzam się na budowę kaplicy w miejscu wyżej opisanym. Nie zamierzam przez to w niczym uszczuplać praw proboszcza miejscowego; mają pozostać niezmnieszone w swym zakresie. Na świadectwo tej sprawy przyłożono pieczęć na niniejszym akcie. Wykonano i dano w Poznaniu, naszym domu, znajdującym się przy katedrze poznańskiej, dnia 3-go marca 1512. My, Jan, biskup poznański, własnoręcznie poświadczamy, że poleciliśmy sprawę wykonać naszemu oficjałowi”⁵.

Dekret nie tylko zaaprobował kult maryjny, ale także dawał pozwolenie na zbudowanie nowej kaplicy. Z przekazów pisanych dowiadujemy się, że jeszcze w 1512 roku taką budowlę postawiono⁶. Także o tej kaplicy nic pewnego nie wiemy. Wkrótce i ona okazała się za mała wobec potrzeb religijnych.

O budowie już nie kaplicy, ale kościoła wspomina ksiądz Kasper Dominikowski w swojej nie do przecenienia kronice: „Wszakże kiedy ta [kaplica z 1512 roku, przyp. HB] później dla ludu odwiedzającego gromadnie owo święte miejsce, okazała się zbyt szczupłą lub też może wcale spustoszałą była, wzbudził Pan Bóg ducha pobożności i żarliwości na cześć Najświętszej Maryi Panny w Gostyńskim Dziedzicu Miasta Gostynia i w Pielgrzymie Słupskim Dziedzicu wsi Drzenczewa, iż ci z obopólnym kosztem wybudowali na onem miejscu, a właściwie mówiąc na pograniczu Dziejzin Miasta i Wsi dopiero rzeczonych, obszerniejszy kościół w sposobie budowy tak nazwanej, obyczajem Pruskim, to jest z cegieł wmurowanych pomiędzy drzewo budowlane i prosili Biskupa Poznańskiego o jego poświęcenie”⁷. Nie wiemy jaki biskup poświęcił, w każdym razie kościół otrzymał tytuł Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny i św. Franciszka z Asyżu. Dokument chociaż nie podaje daty budowy, to jednak wymienia jego lokalizację, sytuując kościół na pograniczu miasta Gostynia i wsi Drzęczewo. Jednakże podana lokalizacja niewiele nam dzisiaj mówi, bo przecież nie dysponujemy mapami z tamtego czasu.

O budowlach znajdujących się w otoczeniu kościoła dowiadujemy się ze wspomnianej wyżej kroniki

⁵Świętej Górze, Druk X.X. Misjonarzy Zd. Wola 1938, s. 7-8.

⁶Zbiór wiadomości o Świętej Górze pod Gostyniem, s. 10.

⁷Tamże, s. 10-11.

⁵S. Tabor, *Kościół i cudowny obraz Matki Boskiej na*



Fot. 2. Akwarela z 1718 r. z widokiem na kościół

księdza Dominikowskiego. Według naszego kronikarza, proboszcz farny ksiądz Szymon Bartłomiej Hesperus wybudował przy kościele zakrystię, a nad nią kaplicę z ołtarzem poświę-

conym św. Franciszkowi z Asyżu⁸. Nieco dalej nasz kronikarz pisze, że tenże proboszcz „wymurował” przy kościele także kaplicę z ołtarzem poświęconym św. Filipowi Neri oraz dom

⁸Tamże, s. 11.

mieszkalny dla księży sprawujących posługę duszpasterską przy kościele. Wspomniane donacje powstały przed 1646 rokiem, bowiem w tym roku Hesperus zmarł. I to wszystko co wiemy z przekazów pisanych, zanim objęli sanktuarium świętogórskie księża filipini.

Okresem przełomowym dla historii Świętej Góry, a zarazem dla jej panoramy architektonicznej była fundacja Adama Floriana Konarzewskiego. Skutkowała ona powstaniem Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri w 1668 roku oraz budową klasztoru i nowego kościoła. Na początku Oratorianie mieszkali w domu przy kościele. Tak opisuje pierwsze lata zamieszkiwania nowej wspólnoty wielokrotnie już przywoływany ksiądz Dominikowski: „Przysądził był ksiądz Officjał Jenerelny Poznański Dekretem Erekcji na mieszkanie członków Kongregacji dom zbudowany przy kościele świętogórnym, ależ dom ten nader szczupły i dwie tylko izdebki mający, nabawił ich wszelkich niewygód i tem większych przykrości, ile że ksiądz Proboszcz Farny lękając się niby o utratę żywotnych swoich praw do tegoż kościoła, pozostawił w jednej izdebce onego domu jednego ze swoich Mansjonarzy jakoby na straży. Ten zaś wierny swojemu postanowieniu, a do tego chciwy korzyści z offertów składanych w kościele, trzymał się niezbędnie tej izdebki, lubo jej nie potrzebował wcale, ponieważ miał Altarią przy kościele farnym, a do tej wygodne ze wszystkim pomieszkaniem, ponieważ jakoby się wziął martwić członków Kongregacji, zaprzętał ją bezpotrzebnie, a najwięcej zamykał próżną. Nie miał on najmniejszego politowania nad ich gwałtowną niedolą, ani dawał jakąkolwiek uwagę na to, że w drugiej izdebce musiało się ich dziewięć osób i oraz ich czeladź pociskać, owszem był zupełnie nieczułym i głuchym na wszystkie przełożenia i prośby”⁹.

W dalszej części kroniki dowiadujemy się, że w końcu Mansjonarz nie był aż tak „nieczuły” i oddał swoją izbę Kongregacji. W tym miejscu wyjaśnijmy, że mansjonarzami nazywano kapłanów rezydujących przy określonej fundacji i zobowiązanych do odprawiania przy tejże fundacji mszy świętych i nabożeństw. Niekiedy byli zrzeszeni w kolegia obsługujące kaplice lub ołtarze mansjonarskie.

Z jednej izby zrobiono refektarz (jadalnię) i miejsce dla służby, a drugą przeznaczono na mieszkanie członków Kongregacji. Pomimo to sytuacja lokacyjna pozostawała wiele do życzenia. Nadchodziła zima i wzięto się raźnie do roboty nad ulepszeniami lokalowymi. Obrazowo i dosadnie opisuje nasz klasztorny skryba nowe modernizacje: „W górze nad izbą refektarską urządzono z desek niby to celki, ale w rzeczy samej były to istne klatki, podobniejsze do jamów zwierzęcych aniżeli do schronień ludzkich i tak sklecone, że nie ochraniały bynajmniej mieszkających w nich od przykrych wichrów zimowych. Prawda że wewnątrz ich opatrzone wygodę, jaka tylko było można. Albowiem porobiono w podłodze, czy raczej w posobie [suficie] otwory, którymi z ogrzanej dolnej izby refektarskiej dawało się łatwo zachwycić pożądane ciepło. Ale cóż? Izbę tę zamieszkując, jak się namieniło wyżej, czeladź, lud nieobyczajny i niechludny, brzydkimi wyziewami ust swoich i żołądków, zarażali i psuli powietrze izbowe. A tak ono upragnione kapłanom ciepło, nie dochodziło ich, jak tylko odrażliwe i nieznośne, a więc niemniej na przykrości zimna jako i ciepła były wystawione one drogie pierwiastki Kongregacji”¹⁰.

Z pomocą przyszedł filipinom Stanisław Radzewski i Adam Konarzewski. Radzewski postarał się o wykupienie części gruntów pod nową

⁹Tamże, s. 89-90.

¹⁰Tamże, s. 90.



Fot. 3. Akwarela z 1718 r. z widokiem na klasztor i zabudowania gospodarcze

budowę, a Konarzewski nabył pozostałe grunty i ufundował w 1669 roku drewniany klasztor. W kronice czytamy: „Wzniósł Dom w dwóch piętrach, w którego dolnym pokładzie urządził Refektarz ze strony południowej i Ora-

torium ze strony północnej. Dom ten opatrzył we wszystkie dogodności, upiększył go obrazami wysławiającymi różne okoliczności żywota Świętego Filipa Neriusza tak dalece, że na następującą zimę zamieszkali już w nim

kapłani Kongregacji wygodnie i przyjemnie. Tym sposobem zaradziwszy niewygodzie pomieszkania, niemniej opatrzył on wspaniale potrzeby ubożuchnego Kongregacyjnego Kościoła. Zdawało się zaiste, jakoby ten pobożny Mąż nic innego nie miał na głowie, jak tylko staranie o Świętej Górze pod Gostyniem i nic zgoła nie czuł, jak tylko jej niedostatek. Tuć to prawdziwie zamieszkał on duchem. Tu złożył swoje serce. Nie upłynęło w istocie wiele czasu, a już on ubogacał zakrystię rzeczonoego kościoła jednym szczerozłotym, drugim szczerosrebrnym ornamentem, zaś przerabianymi już złotem, już srebrem przeszło czterdziestu sztukami, a pomimo tego znaczną liczbą pięknych a kosztownych Kapów, Antepedjow i wszelkiego rodzaju ubiorów i bielizny. Sam kościół wyporządził jakoby znova i przyozdobił gustownie. Sprawił doń złote a nader kształtne naczynie /Theca/ do relikwii Świętego Filipa Neriusza i w ogóle mówiąc, tak był wylanym w dobrodziejstwach dla onej Świętej Góry, że przyjeżdżając na nią, bardzo często z niezbyt odległego pałacu Chociszewskiego, nie przyjechał nigdy próżno. Zawsze przywoził z sobą jakowy dar do potrzeby lub ozdoby czy to samej Kongregacji, czy też jej Kościoła”¹¹. Opis nie podaje nam lokalizacji klasztoru. Możemy tylko domniemywać, że powstał w pobliżu kościoła. Miał dwa piętra oraz refektarz od południa i oratorium, czyli miejsce modlitwy od strony północnej. Budowę klasztoru fundator przyplacił zdrowiem. Podczas prac przy więźbie dachowej upadł i złamał nogę. Złe złożona przyczyniła mu wiele cierpienia i w końcu stała się przyczyną jego przedwczesnej śmierci w wieku trzydziestu sześciu lat.

Przejdźmy teraz do materiałów ikonograficznych. Najstarszy przekaz odnajdujemy na cudownym obrazie

Matki Boskiej Gostyńskiej z 1540 roku (fot. 1). Malarz umieścił Madonnę na tle panoramy Gostynia i Świętej Góry. W widoku na święte wzgórze widzimy kościół konstrukcji szkieletowej (tzw. pruski mur), składający się z prostokątnej nawy, węższego i niższego prezbiterium oraz przedsionka nakrytego dachem pulpityowym. Nawa i prezbiterium nakryte są osobnymi dachami dwuspadowymi. Nad nawą wznosi się sygnaturka zwieńczona wysoką iglicą. Kościół otacza mur z masywną, wysoką bramą z przelotem ostrołukowym, zwieńczoną szczytem uskokowym. Na dziedzińcu kościoła rozpoznajemy dzwonnice zbudowaną za słupów i zwieńczoną małym zadaszaniem. Nie można z całą pewnością stwierdzić, czy kościół był orientowany, czyli skierowany prezbiterium na wschód. Jakkolwiek skierowanie prezbiterium na wschód było w powszechnym zwyczaju, to jednak znane są jego odstępstwa. W oddali malarz umieścił widok na wieś Drzęczewo. Przy kościele nie widać żadnych innych zabudowań, chociaż pojawiają się pojedyncze postacie ludzkie bardzo sumarycznie namalowane. Zauważamy także cudowne źródło ujęte kwadratową cembrowiną.

Więcej wiadomości o budynkach pomocniczych podaje dokument z 1718 roku pisany po łacinie. W polskim tłumaczeniu interesujący nas fragment brzmi następująco: „Niedaleko od starego kościoła były wybudowane mieszkania, jak dom dla Prepozyta, w którym nasi Ojcowie mieszkali na początku i dotąd jeszcze istnieje, chociaż nie w całości przeniesiony na niższe miejsce (?) dla wygody rzemieślników ważnych dla naszego kościoła. Był tam również dom dla kaznodziei bardzo wygodnie zbudowany. Był także inny dla kilku mansonarzy, którzy w tym miejscu i w kościele byli obecni i ich wszystkich nasza Kongregacja

¹¹Tamże, s. 94-95.



Fot. 4. Akwarela sprzed 1725 r.

była zobowiązana utrzymywać, dopóki nie dostąpią wyższych beneficjów, jak jasno wypływa z dokumentu wprowadzonej Kongregacji¹². Rękopis nie tylko wspomina o dziejach Świętej Góry i historii cudownych wizerunków, ale zawiera dwie nieocenione dla na-

szych rozważań akwarele. Na jednej z nich widzimy kościół przypominający świątynię ukazaną na wspomnianym wyżej cudownym obrazie (fot. 2). Na akwareli, czego nie ma na obrazie, zamiast kruchty widzimy wieżę z przodu kościoła oraz kaplicę dobudowaną do prawego boku nawy. Poniżej na

¹²Fundamenta euis in Montibus Sanctis Anno Dni 1718, AFG, sygn. A/3, f. 00011.

wstędze zamieszczony jest łaciński napis, który można przetłumaczyć: „Obraz starożytnego kościoła”. Dostrzegamy tam jeszcze orszak konny zmierzający w stronę kościoła.

Druga akwarela ukazuje wspomniany wyżej drewniany klasztor z fundacji Adama Konarzewskiego w 1669 roku (fot. 3). To budowla czteroskrzydłowa położona na rzucie prostokąta z wirydarzem pośrodku, posiadająca dwie kondygnacje. Poza klasztorem widać jeszcze dwie inne budowle wyglądem zbliżone do siebie. Najprawdopodobniej są to zabudowania gospodarcze. Powyżej dwaj aniołowie trzymają wstęgę z łacińskimi słowami, które można przetłumaczyć jako „Zacisze pobożności ludzkiej”. Autor akwarel posiadał raczej skromne umiejętności plastyczne. Na podstawie omówionych wyżej akwarel mamy tylko ogólne pojęcie o wyglądzie budynków, a już na pewno nie można wyciągnąć żadnych wniosków o ich usytuowaniu przestrzennym.

Drewniany klasztor spłonął. W kronice klasztornej czytamy: „Zaledwie przed rokiem 1731 dokończoną została budowa Świętogórnego kościoła przed Gostyniem, alic Pan Bóg dopuścił na tamtejszą Kongregację klęską, która srodze zakrwawiła serca jej członków, pozbawiła ich schronienia głowy i pograżonych w ubóstwie przywiodła niemal do rozpacz. Albowiem tegoż roku 1731 w niedzielę drugą po Wielkanocy, która była dniem 8 kwietnia, z rana o godzinie ósmej, wybuchnął ogień z komina ich domu mieszkalnego i takowy doszczętnie zamienił w popiół. Niestety to stało się dla nich tem dokuczliwsze, ile wyniszczeni ciężarami publicznymi i budową kościoła nie byli na żaden sposób w stanie sami przez się rozpocząć budowy nowego, a nieodzownie potrzebnego dla siebie domu: tak iż jedyny w tym względzie pozostawał

im środek, żebrać dla siebie równie łaskawości wspaniałej swojej Fundatorki, jako i ofiar innych pobożnych swoich Dobrodziejów¹³. Dopowiedzmy w tym miejscu, że wspaniałomyślną i bardzo szczerą fundatorką okazała się Teofila z Leszczyńskich Wiśniowiecka, wdowa po Filipie Konarzewskim, synu głównego fundatora. Księżna Teofila powtórnie wyszła za mąż za kasztelana krakowskiego Antoniego Wiśniowieckiego. Pod koniec życia wstąpiła do klasztoru dominikanek we Lwowie, gdzie przeoryszą była jej córka Joanna.

Nowy murowany klasztor powstał w latach 1732-1748 według projektu Pompeo Ferrariego, wybudowany przez wieloletniego współpracownika architekta, Adama Stiera. Nierozstrzygniętym pozostaje pytanie, czy murowany klasztor powstał w miejscu drewnianego. Wydaje się jednak, że nowy kościół jakby wymusił nową lokalizację klasztoru. Trzeba było murowany klasztor skomunikować z nowym kościołem i stworzyć zupełnie nowe założenie kościelno-klasztorne.

Ostatni odnaleziony przekaz ikonograficzny pochodzi z kopiarza dawnych dokumentów fundacyjnych¹⁴. Rękopis zdobi akwarela powstała przed 1725 rokiem, ukazująca dwóch fundatorów świętogórskich – Adama Floriana Konarzewskiego i księdza Stanisława Grudowicza pod gloryfikującym obie postacie baldachimem (fot. 4). Jeden z nich położył fundament materialny, a drugi fundament duchowy, zakładając Kongregację Oratorium. Fundatorzy podtrzymują tondo otoczone wieńcem laurowym, symbolizującym dzieło uwieńczone zwycięstwem i chwałą. W tondzie widnieją dawny kościół, drewniany klasztor i kapliczka Matki Boskiej Bolesnej

¹³Zbiór wiadomości o Świętej Górze..., dz. cyt., s. 316.

¹⁴Kopiarz dokumentów fundacyjnych (rkps lata 1668-1725), AFG, sygn A/20.

przy drodze wiodącej na Świętą Górę. Konarzewski ubrany w czerwony żupan i również czerwoną delię podbitą futrem, klęczy pokornie wpatrując się w swoją fundację. Po stronie przeciwnej stoi Grudowicz ubrany w sutannę z białym kołnierzykiem, okryty czarną opończą. Patrzy w dal, jakby przewidywał bolesną przyszłość Świętej Góry, z których jednak wyjdzie ona odrodzona, zwycięska i jeszcze piękniejsza.

Dzieje dawnego kościoła wiążą się ściśle z dziejami miejsca. 4 października 1668 roku powstała tam Kongregacja Oratorium św. Filipa Neri i miejsce to wraz z kościołem zostało przekazane nowo założonej fundacji¹⁵. Kongregację Świętogórską założył wspomniany wyżej ksiądz Stanisław Grudowicz. Fundatorem który zadbał o materialne wyposażenie był wielkopolski magnat Adam Florian Konarzewski. Wkrótce po zaprowadzeniu Kongregacji fundator przystąpił do budowy nowego kościoła jako wotum dziękczynnego dla Matki Boskiej za życie i cudowne uzdrowienie. Kamień węgielny pod nowy kościół położono 8 września 1675 roku¹⁶. W zamyśle fundatora miała powstać budowla wzorowana na jezuickim kościele świętych Piotra i Pawła w Krakowie. Rozpoczęto prace przy fundamentach. Jednakże w 1676 roku zmarł Adam Konarzewski. Jego żona Zofia z Opalińskich po podróży do Włoch zmieniła plany męża. W Wenecji zobaczyła i zachwycała się kościołem wotywnym Santa Maria delle Salute, autorstwa Balzara Longheny. Skontaktowała się z sędziwym już architektem i poprosiła o wykonanie bliźniaczych planów dla fundacji świętogórskiej. Od 1677 roku rozpoczęto budowę kościoła według projektu architekta weneckiego.

W 1698 roku nieukończoną jeszcze świątynię konsekrował biskup poznański Hieronim Wierzbowski¹⁷. Kronika księdza Kaspra Dominikowskiego wspomina, że podczas tego obrzędu w uroczystej procesji, przeniesiono ze starego kościoła do nowego relikwie świętych męczenników oraz święte obrazy. Kościół poświęcono pod tytułem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Pierwszym patronem kościoła został św. Filip Neri a przybranymi św. Józef, św. Wojciech, św. Stanisław, św. Florian i św. Franciszek z Asyżu. Po zakończonych uroczystościach w nocy przeniesiono z grobów starego kościoła do podziemi nowej świątyni prochy zmarłych. To wskazuje, że kościół dawny stał na innym miejscu niż nowo wzniesiony.

Na zakończenie zacytujmy jeszcze badacza dawnych dziejów Gostynia księdza Stanisława Szymańskiego: „W roku 1675 rozpoczęła Adam Konarzewski budowę nowej świątyni, a 8-go września 1698 r. przeniesiono święte wizerunki do wspaniałej, nowej świątyni, podczas gdy stary kościół uległ zagładzie”¹⁸. W końcu zagładzie ulegną wszelkie materialne wytwory ludzkiego geniuszu, ale pozostaje to, co duchowe i niezniszczalne. Duch miejsca świętego wzgórze trwa.

¹⁵Pamiętka jubileuszu dwuchsetletniego Zgromadzenia XX. Filipinów na Górze Świętej Gostyńskiej Roku Pańskiego MDCCCLXVIII, t. I, Poznań 1869, s. 77.

¹⁶Zbiór wiadomości o Świętej Górze..., dz. cyt., s. 128.

¹⁷Tamże, s. 213.

¹⁸St. Szymański, Kult N. Maryi panny w dawnym Gostyniu i jego pamiątki, Kronika Gostyńska, 1932, seria III, nr 2, s. 43.

BIOGRAMY ŚWIĘTOGÓRSKICH KAPŁANÓW I BRACI

Brat Augustyn Taniulski CO^r

– ur. w roku 1790¹, a pochodził z Miejskiej Górki. Wstąpił do wspólnoty Oratorium w 1811 roku². Nie zanotowano niestety szczegółów z jego życia. Nie wiemy czym zajmował się w klasztorze, jakie obowiązki spełniał. Zdecydowaną większość swojego życia spędził w klasztorze na Świętej Górze, bo aż 62 lata wiernie i sumiennie wypełniając swoje obowiązki. Mając 83 rok swego życia, stan jego zdrowia zaczął się pogarszać. Ostatnie miesiące cierpiał na starczą gorączkę³. Zmarł 16 listopada 1873 roku o godzinie trzeciej nad ranem. Dnia 19 listopada odbyły się jego uroczystości pogrzebowe na Świętej Górze, po których ciało złożono tradycyjnie do podziemi świętogórskich pod ołtarz Świętego Krzyża⁴.

W roku 1874⁵ dnia 29 marca Liber Defunctorum zanotowała śmierć kapłana w Kongregacji, który nie był jej członkiem, ale przebywał w klasztorze. Należy przypuszczać iż wspomniany kapłan, niebędący członkiem Oratorium, mieszkał na Świętej Górze jako rezydent lub gość. Był to ks. Franciszek Ksawery Hubner urodzony w 1812⁶r., posiadający tytuł Prepozyta Książęńskiego. Zmarł w wieku 62 lat w świętogórskim klasztorze o godz. 20.00, wcześniej zaopatrzony Świętymi Sakramentami. Jego egzekwia po-

grzebowe odbyły się w kościele świętogórskim 1 kwietnia 1874 roku, a następnie ciało przewieziono do Książa⁷.

ks. Ignacy Stępiński CO^r

– przyszedł na świat w 1800⁸ roku. Jego korzenie rodzinne sięgają miasta Przedbórz na terenie Sandomierszczyzny. Kiedy i jak znalazł się na Świętej Górze? Tej informacji się nie dowiemy, żadne wzmianki momentu jego wstąpienia do klasztoru świętogórskiego nie pojawiają się. Księga zmarłych podaje informacje, że w momencie śmierci był seniorem Kongregacji. Cierpiał na chorobę starczą⁹. Zmarł 25 lutego 1875 roku o godzinie pierwszej popołudniu mając 75 lat życia. Przed zgonem został zaopatrzony Świętymi Sakramentami na spotkanie ze Zbawicielem. Pogrzeb odbył się 27 lutego, a ciało złożono w krypcie Świętego Krzyża¹⁰ pod kościołem, obecną bazyliką.

Wyżej opisany biogram przedstawia sylwetkę kapłana jako ostatniego pochowanego w podziemiach dzisiejszej bazyliki na Świętej Górze. W roku 1876 nastąpiła kasata kongregacji przez władze pruskie, sprawujące rządy w ówczesnym Wielkim Księstwie Poznańskim w zaborze Pruskim. Wszyscy kapłani zmuszeni byli uciekać z klasztoru i udać się na tułaczkę. Schronienie znaleźli najpierw na rok w Krakowie, następnie na zaproszenie biskupa tarnowskiego przenieśli się

¹W Liber Defunctorum zapisano przy jego nekrologu, że żył lat 83. Należy więc przypuszczać, iż może to być jego rok urodzenia.

²Liber Defunctorum, Księga Zmarłych spisana w latach 1677-1974.

³Przypuszczalnie, chodzi o demencję starczą.

⁴Tamże.

⁵Tamże.

⁶W Liber Defunctorum zapisano przy jego nekrologu, że żył lat 62. Należy więc przypuszczać, iż może to być jego rok urodzenia.

⁷Tamże.

⁸W Liber Defunctorum zapisano przy jego nekrologu, że żył lat 75. Należy więc przypuszczać, iż może to być jego rok urodzenia.

⁹Najprawdopodobniej autor ma na myśli demencję starczą.

¹⁰W Liber Defunctorum zapisano przy jego nekrologu, że żył lat 75. Należy więc przypuszczać, iż może to być jego rok urodzenia.



Prezbiterium z widokiem na ołtarz główny (koniec XIX wieku)

do Tarnowa, gdzie z czasem zbudowali klasztor oraz kościół, podlegający władzy klasztoru. Wszyscy kapłani, którzy tam zamieszkali, tam również umierali. Dlatego kolejne biogramy będą dotyczyć kapłanów i braci, którzy zmarli będąc na wygnaniu w Tarnowie

i zostali pochowani w cmentarnej oratoryjnej mogile. Na Świętą Górę pochówki oratorianów, powróciły dopiero po roku 1919, kiedy reaktywowano klasztor Świętogórski, kiedy Polska odzyskała niepodległość. ■

Z naszej historii

Dicimus vobis

kl. Adam Pupka COr

OŚWIECONY ZABOBON

Hasła, takie jak fizyka kwantowa, czy też wyższa matematyka służą dziś jako chwytliwe, mądrze brzmiące wytrychy. To właśnie owa mityczna fizyka kwantowa jest podobno ostatecznym dowodem obnażającym umysły ograniczone religijnym zabobonem, dowodem na ostateczny tryumf nauki, która może sobie poradzić bez Boga...

Sęk w tym, że ci, którzy najchętniej i najczęściej zaślaniają się fizyką kwantową i wyższą matematyką, niewiele o nich wiedzą i niezbyt umieją skorzystać z ich osiągnięć. Te zaś, co trzeba uczciwie przyznać, przekraczają w zasadzie zasięg intelektu przeciętnego odbiorcy, przekraczają zasięg ludzkich władz poznawczych... I właśnie to jest najciekawsze i właśnie to może być źródłem niezwykle ciekawych wniosków...

Wzorzec nauki, który zakłada racjonalistyczny, znaczy pozbawiony miejsca na Boga model świata, to wzorzec stosunkowo nowy. Jego powstanie można umieścić w wieku XVIII i w koncepcjach oświeceniowych, które w skrajnym racjonalizmie widziały drogę rozwoju i sukcesu ludzkości. Trzeba zauważyć, że wcześniejsze modele od zarania cywilizowanej ludzkości, za coś oczywistego uważały uwzględnienie w modelu świata (i w tym jak go poznajemy) miejsce dla bytu najwyższego – Boga. Nie chodziło tu jak uważali myśliciele oświecenia – o uzupełnianie Bogiem ciemnych obszarów, których nie umiano sobie naukowo wytłumaczyć. Uważano raczej, że obszar metafizyki (τα μετα τα φυσικά – ta meta ta physika – z greckiego: „to co ponad przyrodą”) jest na-

turalną częścią rzeczywistości, że są obszary przekraczające rzeczywistość nauk szczegółowych, rzeczywistość doczesną, a należące do tajemnic, które zgłębia się inaczej niż szkiełkiem i okiem. Inaczej w ogóle pojmowano termin „tajemnica”. Tajemnica nie była tylko niewiadomą, którą można zbadać, opisać i rozwiązać, tajemnica dopuszczała też obszary, które przekraczają ludzkie władze poznawcze. Taka właśnie tajemnica była przedmiotem badań dla metafizyki, była pytaniem o sens, o wartości, o to, co ludzkość równie mocno nurtuje, co ją przekracza i wciąż do zgłębiania zaprasza. Oświeceniowe kręgi naukowe zafascynowane ówczesnym dynamicznym rozwojem nauk szczegółowych, zwłaszcza ścisłych, wierzyły w rychły zmierzch pytań metafizycznych, w tryumf szkiełka i oka przy którym nie ma już miejsca dla ciemnych plam i przekraczających nas tajemnic „uzupełnionych Bogiem”.

Lata mijają, nauka wciąż idzie naprzód i nie brakuje i dziś entuzjastów mitycznej wręcz fizyki kwantowej, którzy wieszczą koniec religii i Boga. Nic takiego jednak wciąż się nie dzieje i nic na taki obrót spraw nie wskazuje. Wobec tego, uczciwie patrząc na wielką fizykę kwantową i wyższą matematykę, trzeba zadać sobie (paradoksalne wręcz) pytanie... Czy te wszystkie wielkie nauki nie mówią nam jednak o tym, że ciemne plamy, a w nich ukryty Bóg mają jednak więcej sensu, że wiara w Boga jest wyborem bardziej logicznym, niż wiara w zabobon, któremu na imię „naukowy ateizm”...

W XIX wieku pojawiła się powieść o tytule „Flatland: A Romance



Watykańskie Obserwatorium Astronomiczne

of Many Dimensions”, co w polskiej wersji językowej przetłumaczono jako „Flatlandia czyli Kraina Płaszczyzn”. Dzieło to opisuje rzeczywistość, w której przebywają istoty dwuwymiarowe, płaskie figury geometryczne, które mogą rozpoznać swoją szerokość i głębokość, a pozbawione są (jako płaskie) wymiaru trzeciego – wysokości. Gdy pewnego dnia w świecie płaszczyzn pojawia się figura przestrzenna, która ma poza szerokością i głębokością także trzeci wymiar – wysokość, okazuje się, że zdolność poznawcza dwuwymiarowych płaszczyzn, mimo styczności z istotami trójwymiaru, nie pozwala im w pełni poznać ich natury. Mogły zbadać długość i szerokość z każdej strony, ale nie da się wykroczyć poza maksimum władz poznawczych i wejść do wymiaru, który przekracza ten własny.

Historia ta jest przyczynkiem do rozważań na temat wymiarów wyższych niż nawet ten nasz – trzeci. A wyższe wymiary według owych wywoływanych tutaj nauk – fizyki kwantowej i wyższej matematyki, bezsprzecznie istnieją. Czwarty wymiar, czyli czas, piąty – czas widziany na osi (przeszłości i przyszłości), szósty,

siódmy, ósmy... Naukowcy różnią się w domniemaniach, ile ich jest, zwykle mówi się o dziesięciu lub jedenastu, im głębiej w las tym ciemniej. Dla nas poznających w trzech wymiarach nawet wymiar czwarty – czas, choć wiemy, że jest, jest niewidzialny. Buduje się domniemania, jak wyglądałoby patrzenie na rzeczywistość okiem poznania czwartowymiarowego. Być może byłoby to widzenie obiektu ze wszystkich stron na raz, albo w piątym wymiarze patrzenie na ruch w taki sposób, że widziałoby się go jako nałożone klatki filmu, jakby długo naświetlana klisza zawierająca wszystkie pozycje obiektu na jego ścieżce.

Na marginesie wypada dodać, że już święty Paweł wykazywał pewne zainteresowanie tym zagadnieniem. Pisał do Efezjan: *Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach abyście (...) zdołali ogarnąć duchem, czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość i poznać miłość Chrystusa (...)*. Cztery podane wymiary „Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość” są tu niczym innym jak zaznaczeniem, że bezsprzecznie istnieje coś więcej, niż tylko to co nasze klasyczne trójwymiarowe ludzkie zmysły mogą odebrać!

Takie domniemania na temat wyższych wymiarów można toczyć i gubić się w nich, to są rzeczy, które nas przekraczają. Nie różnimy się od płaszczaków, które nie mogły do końca poznać świata trójwymiarowego. Żyjemy w świecie, w którym istnieją czarne plamy, których nigdy nie rozgryziemy do końca. A że one są i że ich nie rozgryziemy mówi nam tym razem nie religia, nie metafizyka, ale fizyka kwantowa i wyższa matematyka, która potwierdza, że wspomniane wyższe wymiary są faktem!

Nasze ograniczenia poznawcze są faktem. Najbardziej szalona fantastyka, wytwór ludzkiej wyobraźni ostatecznie mieści się nam w głowie, bo z głowy ludzkiej wyszła, ale dziś nie tylko przeczuwamy, ale już wiemy, że są też rzeczy, które nasze głowy odbierają, ale przerastają nas one. To są fakty i fakty te zadają kłam oświeceniowym urojeniom, które chciały zastąpić zdrowe przecucie, które przez wieki kierowało ludzkością.

Religia i rozważania metafizyczne, duchowość i Bóg, nie są łatą, którą przyszywa się na dziurę w ca-

łym, nie maskują ciemnych obszarów, których jeszcze nie rozjaśniła nauka. One po prostu zajmują właściwe sobie miejsce. To oświeceniowy zabobon próbował uczynić z nauki religię, aby te obszary nauką wypełnić. Tym sposobem niektórzy w imię nauki (*sic!*) gotowi są odrzucić aspekt metafizyczny i wierzyć, że wszystko co niewytłumaczalne mieści się w ramach zbiegu okoliczności i przypadku. Jednocześnie nie dostrzegają, że ilość tych zbiegów okoliczności, czyni z nich coś statystycznie niewyobrażalnego. Że kurczowo trzymając się (jak sądzą) nauki, stają jej na przekór...

Końca religii nie będzie, Bóg nie stanie się reliktem zabobonu. Zabobonem jest za to koncepcja, która chce z nauki uczynić „ateistyczną religię”, a z ludzkich władz poznawczych bożka. Każdy jednak zabobon ma swój koniec, nadszedł czas także i na ten... w końcu tak mówi wyrocznia naszych czasów – fizyka kwantowa i wyższa matematyka...



zapraszamy na naszą stronę internetową

www.filipini.gostyn.pl

zapraszamy na naszego facebooka



@swietagoraklasztor

SPOTKANIA GRUPY ORATORIUM DOROSŁYCH

w każdy piątek po Mszy Świętej o godz. 19.00
w Sali Adama Konarzewskiego

Przetwory świętogórskie!



do nabycia i skosztowania
w Kawiarni Pellegrino,
która jest otwarta
w niedziele od 10.00 do 19.00

Schola Filippo Vivo



Na Hosanna Festival